

KONKRETY

nr 22

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 365)

1 CZERWCA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

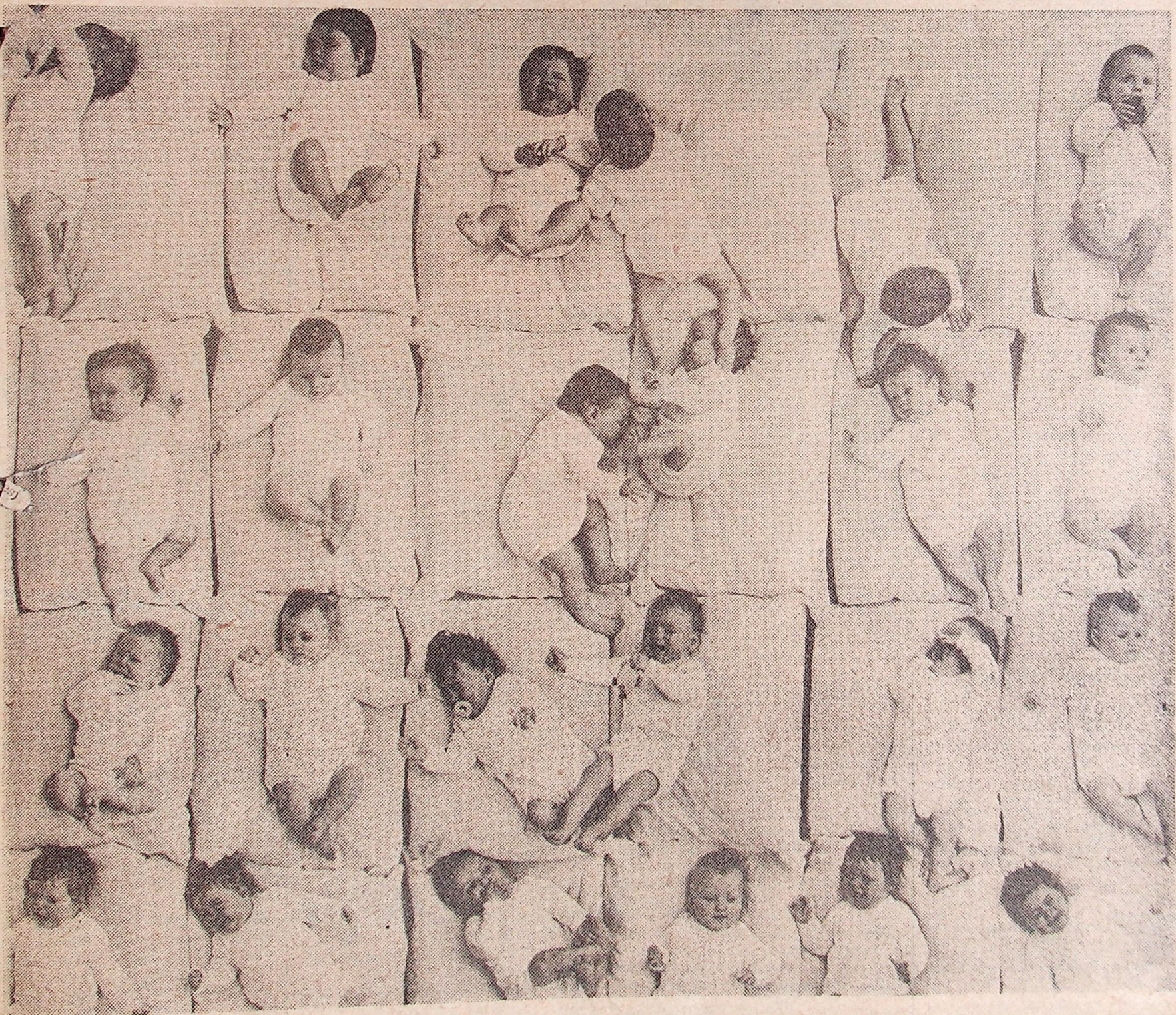
W NUMERZE: PAMIĘTAC O KAZ-
DYM DZIECKU!-str. 6 • ROZTAŃ-
CZONA SZKOŁA-str. 8-9 • W
ŚWIECIE BAJEK-str. 14

Gdy pokój jest na świecie,
gdy nie ma na nim wojny,
szczęśliwie rosną dzieci,
bezpieczne i spokojne.

Rolnicy sieją zboże,
murarze wznoszą miasta
i każde dziecko może
uczyć się, żyć i wzrastać.

Dlatego całą duszą
co dzień, na każdym kroku
dziś wszyscy walczyć muszą
o wielki skarb — o pokój.

ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA



WSZYSTKIE DZIECI SĄ NASZE !

WOJEWÓDZKI OBYWATELSKI HONOROWY KOMITET OBCHODÓW ŚWIĘTA ODRODZENIA

25 maja, na posiedzeniu Prezydium WK FJN w Legnicy, powołano Wojewódzki Obywatelski Honorowy Komitet Obchodów Święta 22 Lipca 1979 roku. W jego skład weszli:

Czesław Baczowski — sztygar w ZNM w Polkowicach, Józef Bednarek — rolnik z Łagoszowa Wielkiego, Elżbieta Bekaluk — rolniczka z gm. Chojnow, Jan Binek — sekretarz KW PZPR, Zygmunt Bober — przewodniczący RW FSZMP, Danuta Boreza — dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Marian Borawski — dyrektor KBO w Lubinie, Marianna Buczak — sekretarz WK FJN, Marian Bujak — I sekretarz KG PZPR w Polkowicach, Stanisław Cieślak — I sekretarz KW PZPR, Piotr Czaja — przewodniczący WRZZ, Tadeusz Cyborowski — działacz ruchu robotniczego, Jerzy Chmielecki — prezydent Legnicy, Anna Chlebowska — emerytka, Wacław Cytaćka — pracownica „Milany”, Zenon Dychowiec — główny geolog w ZG „Lubin”, Bogdan Dziwak — I sekretarz KG PZPR w Rui, Alicja Dmochowska — dziennikarz „GR”, Lucjan Greda — zastępca komendanta COSWL, Mieczysław Grala — pracownik Zakładów Kuzienniczych w Jaworze, Wacław Górski — działacz ruchu robotniczego, Wanda Goebel — działaczka kultury, Jan Grobelny — działacz związkowy, Sylwester Gościński

— pracownik DFIL-u, Leon Hochnowski — emeryt, Leon Hornik — dyrektor Zjednoczenia PPGR, Tadeusz Jęwniewicz — pracownik HM „Głogów”, Adam Jesionek — dyrektor ZG „Śleszów”, Franciszek Jakubus — rolnik z gm. Męcinka, Stanisław Januszkiewicz — I sekretarz KM PZPR w Głogowie, Jan Jaroszewski — I sekretarz KMIG PZPR w Prochowicach, Bronisława Janowska — działaczka ruchu robotniczego, Tadeusz Jurasz — instruktor strażowy w ZG „Lubin”, Jan Jasiński — dziekan Wydziału Gospodarki Narodowej Akademii Ekonomicznej, Jan Jaskowiak — I sekretarz TOP nr 1 w Jaworze, Kazimierz Jendrowski — pracownik Huty Miedzi „Legnica”, Maria Kustasz — sekretarz KW PZPR, Henryk Kubiak — sekretarz KW PZPR, Stanisław Krajewski — I sekretarz KZ PZPR w ZG „Rudna”, Jan Kwakowicz — rolnik z Nowej Wsi Złotoryjskiej, Tadeusz Kolton — zastępca dyrektora w Zakładach Urządzeń Górniczych „Lena” w Wilkowie, Zbigniew Korpaczewski — I sekretarz KG PZPR w Wądrożu Wielkim, Włodzimierz Kisil — redaktor naczelny tygodnika „Konkrety”, Józef Kolkowski — rolnik z gm. Zagrodno, Antoni Kalus — rolnik z gm. Prochowice, Józef Kubat — proboszcz parafii Wilków, Jan Lewandowski — zastępca dyrektora „Milany”, Waldemar Lysakowski — przewodniczący WK FJN,

Adam Lawicki — kierownik Banku Spółdzielczego w Warcie Bolesławieckiej, Józef Łoziński — pracownik PBRol, Tadeusz Malinowski — sekretarz KW PZPR, Antoni Malicki — przewodniczący WKKP, Witold Możdżyński — górnik ZG „Lubin”, Genowefa Maciejewska — szwaczka „Elpo”, Stanisław Mania — zastępca dyrektora WOPR w Piotrowicach, Edward Markowski — górnik PBKR Lubin, Maria Marek — rolniczka specjalistka z Gąwory, Antoni Malik — I sekretarz KM PZPR w Lubinie, Józef Mokrzycki — I sekretarz KG PZPR w Mściwojowie, Henryk Nawrot — I sekretarz KG PZPR w Chojnowie, Edward Nir — I sekretarz KM PZPR w Legnicy, Jan Nowaczyk — działacz ruchu robotniczego, Walenty Nawrocki — sekretarz MK FJN w Głogowie, Tadeusz Nowaczewski — górnik z ZG „Rudna”, Marek Ochocki — komendant wojewódzki MO, Józef Olejniczak — pracownik „Famaby”, Józef Przespolski — emeryt, Piotr Piotrowski — I sekretarz KG PZPR w Żukowicach, Tadeusz Podwiński — kurator oświaty i wychowania, Teodora Płaczowska — pielęgniarka ZOZ w Lubinie, Bolesław Rostkowski — prezes WK ZSL, Józef Rzepecki — pracownik GS w Miłkowie, Eugeniusz Rusoń — szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Norbert Rekowski — przewodniczący Oddziału PAX, Ryszard Roma-

niewicz — wojewoda legnicki, Stanisław Skowronski — rolnik z gm. Pielgrzymka, Jerzy Swiderski — I sekretarz KMIG PZPR w Złotoryi, Mieczysław Szwed — I sekretarz KMIG PZPR w Przemkowie, Franciszek Szymkowiak — działacz ruchu robotniczego, Roman Szalega — komendant Chorągwi ZHP, Janina Szumigaj — pielęgniarka szpitala chirurgicznego w Legnicy, Jan Szybkowski — kierownik działu przygotowania produkcji w „Agromecie-Dolzamecie” w Chojnowie, Irena Sienkiewicz — przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet, Antoni Stempczak — emeryt, Jerzy Siepietowski — betoniarz betoniarńi Przemków, Stanisław Tarka — przewodniczący WK SD, Zdzisław Tanecki — kierownik rejonu inwestycji HM „Głogów”, Tadeusz Urbański — dyrektor FAT w Chocianowie, Włodzimierz Woźniczko — naczelny dyrektor KGHM, Władysław Wojtkowiak — pracownik Zakładów Kuzienniczych w Jaworze, Julian Wilk — zastępca dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolnych w Legnicy, Jan Worsztynowicz — rzemieślnik ze Złotoryi, Walerian Waszak — prezes Spółdzielni Inwalidów „Legspin”, Stanisław Wojtowicz — kierownik robót PBH „Odra 2” w Głogowie, Józef Zawada — górnik w ZG „Polkowice”, Włodzimierz Zbróg — zastępca dyrektora NBP w Legnicy, Stanisław Zdeb — dyrektor MBP w Złotoryi, Zdzisław Zwierzyński — proboszcz parafii Pomocne, Roman Zbąboszcz — rolnik z Karczewisk, Eugeniusz Zerebecki — pracownik Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie.

KONKRETY TYGODNIA

● ZADANIA EKSPORTOWE WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO omawiane były na posiedzeniu (29 maja) Wojewódzkiego Klubu Eksporterów. W naradzie uczestniczył m. in. sekretarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak. Ogłoszone zostały również wyniki konkursu „Dolny Śląsk dla eksportu” za rok 1978. I miejsce zajęła legnicka „Milana”, II — „Elpo”, a na trzecim miejscu uplasowały się ex aequo: Huta Miedzi „Głogów” i Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin.

● ZADANIA RUCHU ZWIAZKOWEGO w organizacji wypoczynku, sportu i rekreacji wśród załóg pracowniczych woj. legnickiego były tematem plenarnego posiedzenia WRZZ w Legnicy 25 maja. W obradach uczestniczył przewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki CRZZ Wiesław Nowosielski, który wysoko ocenił działanie WRZZ w Legnicy w tej dziedzinie. Dowodem uznania CRZZ dla legnickiej instancji związkowej jest powierzenie jej roli organizatora tegorocznych narodowych biegów przełajowych.

● OSIEMNASTCIE LITRÓW KRWI oddali w dniach 15-22 maja członkowie klubu honorowych dawców krwi przy ZG „Rudna”. Zgodnie z podjętym zobowiązaniem, ten cenny lek przeznaczony jest dla Centrum Zdrowia Dziecka.

● OKOŁO CZTERECH TYSIĘCY WIDZÓW przyglądało się strażackim zmaganiom w czasie II wojewódzkiej zawodów sportowo-pożarniczych, które odbyły się w Złotoryi 27 maja. W wyniku zaciętej rywalizacji, w grupie zawodowych straży pożarnych zwyciężyła ZSP w Legnicy, przed Złotoryją i Zakładową Zawodową Strażą Pożarną w chocianowskim FAT. W grupie drużyn młodzieżowych żeńskich najlepsza okazała się OSP z Przemkowa, a wśród drużyn chłopięcych — OSP z Gościłowa. W grupie drużyn młodzieżowych starszych I miejsce zajęła Zakładowa OSP z chojnowskiego „Dolpakartu”.

Wśród ochotniczych straży pożarnych typu „M” (niepełnie usprężonych) na I miejscu uplasowała się Zakładowa OSP z Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy, a w grupie OSP typu „S” (pełny sprzęt) zwyciężyła OSP z Rzeszotar.

Zwycięcy wezmą udział w zawodach strzeliwych w Zielonej Górze.

● SA JESZCZE WOLNE MIEJSCA NA POLKOLONII w Lubinie organizowanej przez Wydział Oświaty i Wychowania. Można zgłaszać też chętnych na oboz harcerski w Wygnańcach. Szczegółowych informacji udzielała lubińskie szkoły podstawowe.

● POPISALI SIĘ ZŁOTORYJSCY HARCERZE w czasie tegorocznych „Dni Złotoryi”. Przygotowali oni m. in. zakiniadę, ognisko, koncert śpiewających drużyn zuchowych, kiermasz staroci i wystawę hobbistów, a także pokaz skoków spadochronowych i wystawę sprzętu spadochronowego.

● PIERWSZY SEJMIK SAMORZĄDÓW DZIECIĘCYCH odbył się w Lubinie (30 maja) w klubie „Nasza Chata”. W czasie niezwykle poważnych obrad wybrano dziecięce samorządy osiedlowe, a także zatwierdzono uchwałę o przyznawaniu odznaki „Przyjaciel Dziecka”.

ŚWIĘTO MATKI



W poniedziałek (28 maja) z okazji Dnia Matki odbyło się w Legnicy spotkanie władz województwa z grupą 220 zasłużonych matek. W uroczystości uczestniczył m. in. I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, który też przekazał wszystkim matkom naszego województwa wyrazy głębokiej wdzięczności za codzienny trud w wychowywaniu młodego pokolenia. Najbardziej zasłużone matki udekorowano odznakami „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego”. Na zdjęciu: Tow. Cieślak dekoruje matkę sześciorga dzieci, rolniczkę ze wsi Lasowice — Franciszkę Niklewicz. Fot. W. Sikorski



Dorocznym zwyczajem w ubiegłą niedzielę (27 maja) 214 junaków z Ochotniczych Hufców Pracy województwa legnickiego złożyło uroczyste ślubowanie (na zdjęciu). Po ślubowaniu w hufcach odbyły się apele i liczne imprezy sportowe i kulturalne. Fot. W. Sikorski

ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA

Lucy Maud Montgomery (1874-1942) niemal całą swą twórczość zawarła w siedmiu książkach o Ani. „Ania z Zielonego Wzgórza”, pierwsza z cyklu, w oryginalnej angielskiej wersji językowej wyszła w 1908 roku, zyskując sobie z miejsca niezwykłą popularność. Już w 1912 roku ukazało się polskie wydanie „Ani”. Rozochociona powodem Montgomery napisała następnie sześć tomów, tworząc wydawany już kilkakrotnie w Polsce siedmioksiąg. „Ania z Zielonego Wzgórza” doczekała się już licznych

adaptacji teatralnych, a także stanowiąca fabułę amerykańskiego filmu pod tym samym tytułem.

Utwór jest chętnie wystawiany na scenach teatralnych w kraju i na świecie. W Polsce „Anię z Zielonego Wzgórza” do potrzeb teatralnych adaptował Andrzej Konie. Dziś (1 bm. o godz. 17) ujrzymy „Anię” na scenie legnickiego teatru. Tytułową postać odtwarza Wiesława Sasiadek. Ponadto zobaczymy: Celinę Bartyzel, Barbarę Pijarowską, Bernadettę Szolę i Jana Miłowskiego.

Zespołowi redakcyjnemu „NOWEJ MIEDZI” — gazety zakładowej KGHM — serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów z okazji 10-lecia pisma składają „KONKRETY”

FORUM MISTRZÓW

Znamy już wyniki ubiegłorocznych edycji turniejów młodych mistrzów techniki i organizacji organizowanych przez ZW ZSMP, WRZZ, WKTIR i OW NOT. Uroczystego podsumowania TMMT i TMMO dokonano 28.V. w czasie wojewódzkiego forum techniki i organizacji. W roku ubiegłym w TMMT wzięły udział 42 jednostki, zgłaszając 1341 projektów racjonalizatorskich, których wartość nie przyniosła efekty ekonomiczne wysokości 73 mln zł.

I nagrodę w kategorii „Projektów pozostałych” zdobył zespół z „Legmetu” w składzie: Mieczysław Cisko, Andrzej Czajkowski, Józef Łuka, Ryszard Bazan i Stanisław Zembaty; II — Franciszek Szklarz i Zdzisław Lisiecki z „Elpo”; III — Wojciech Lubczyński i Aleksander Markiewicz z ZG „Polkowice”.

W kategorii „Debiuty” nie przyznano pierwszego miejsca. Drugie zdobył Kazimierz Kruczek z Odlewni Żeliwa „Gromadka”. W konkursie „B” dla uczniów przyznano tylko trzecią nagrodę. Otrzymał ją zespół: Ryszard Muzyło, Krzysztof Kubasik i Kazimierz Sulimowicz z Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy. W konkursie „C” zwyciężył projekt Jana Garbaczewskiego z HM „Głogów”.

W TMMO I nagrodę w grupie projektów przemysłowych przyznano zespołowi z HM „Głogów”: Henryk Paździor, Jan Urbańczyk, Zbigniew Szyniec, Paweł Olman, Rafał Borowiec, Edward Zabski i Ryszard Pahga. Za najlepszy projekt w dziedzinie warunków socjalno-bytowych uznano pracę Mirosława Janeczaka z HM „Głogów”.

„SZLAKIEM WIELKICH BUDÓW SOCJALIZMU”

Do księgi dokonań ogólnopolskiej sztafety „Szlakiem wielkich budów socjalizmu” wpisano (24.V.) osiągnięcia produkcyjnej w Legnickim organizacji ZSMP w ZG „Lubin”. W uroczystości wzięli udział: kierownik Wydziału Młodzieży Robotniczej ZG ZSMP Wiesław Kubik i wiceprzewodniczący ZW ZSMP w Legnicy Ryszard Cwikliński. Goście i aktywni ZSMP-owscy wzięli udział w nadaniu imienia 35-lecia PRL oddziałowi obsługi maszyn dolowych MD-21, którym kieruje Henryk Strąk.

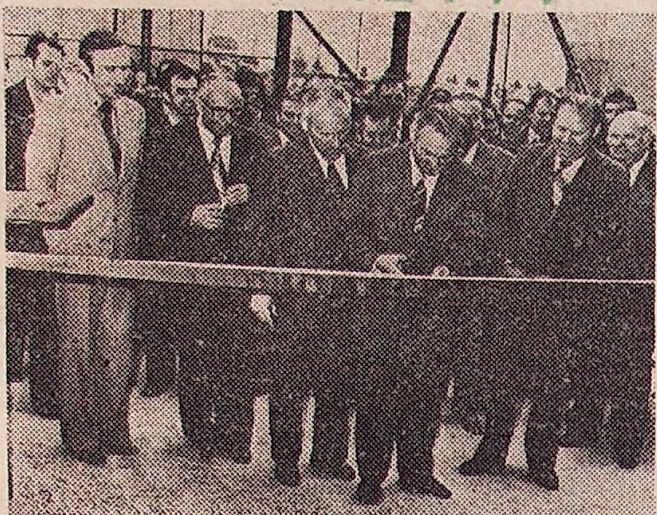
W czasie uroczystego posiedzenia ZZ ZSMP pięciu osobom wręczono odznaki „Młodzież dla postępu”. Trzydziestu nowo przyjętych otrzymało legitymacje ZSMP. Przedstawiono zobowiązania górniczej młodzieży podjęte dla uczczenia 35-lecia PRL. Łączna wartość czynów produkcyjnych i społecznych wyniosła ponad 10 milionów złotych, z tego już wykonano blisko 5 milionów.

(czes)

GOSPODARSKIE WIZYTY

W GŁOGOWIE

25 maja oddano do eksploatacji fabrykę domów w Głogowie. W uroczystości udział wzięli m.in. członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC tow. Zbigniew Zieliński, I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślik, minister hutnictwa tow. Franciszek Kaim, prezes Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego tow. Stanisław Kukuryka, wiceminister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych tow. Stefan Barabach oraz wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz. Po uruchomieniu fabryki odbyło się spotkanie, w trakcie którego 15 jej budowniczych udekorowano odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego”, 7 — odznakami „Zasłużonego dla budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych”, a 5 — odznakami „Budowniczego LGOM”.



Minister hutnictwa Franciszek Kaim przecięciem wstęgi otwiera głogowską Fabrykę Domów.



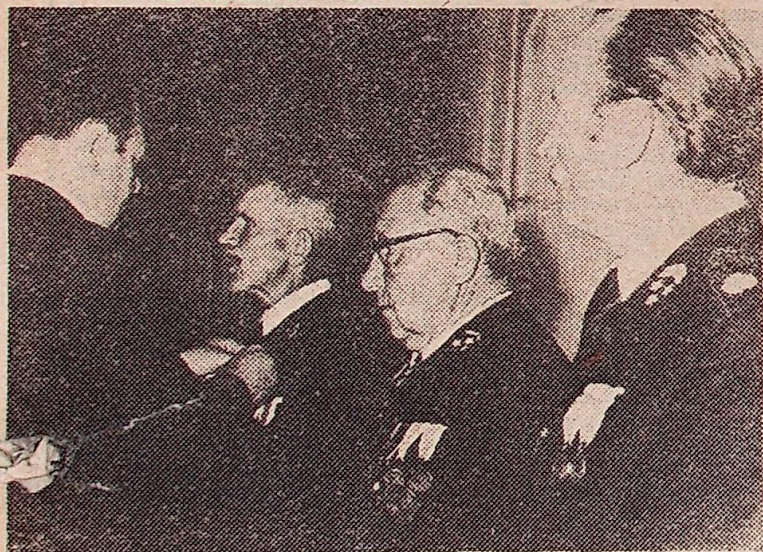
Goście zwiedzają walcownię bezwlewkową miedzi w Orsku. Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski

W ORSKU

Następnie goście udali się do Orska, do będącej w ostatnim stadium rozruchu bezwlewkowej walcowni miedzi w Orsku. Zwiedzili oni cały zakład poświęcając największą uwagę topielni i linii walcowniczej.

W godzinach popołudniowych Zbigniew Zieliński, będący po raz pierwszy na Sejmie PRL z okręgu legnickiego spotkał się w Lubinie z aktywnym partyjnym i bezpartyjnym województwa legnickiego.

DZIEŃ STRAŻAKA



Fot. Waldemar Sikorski

(SiW)

Z okazji Dnia Strażaka i Dni Ochrony Przeciwpożarowej 28 ub. m. odbyło się spotkanie, na które m. in. przybyli: I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślik, wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz, przedstawiciel PGWAR gen. mjr Jurek Jezorow. Tow. Cieślik udekorował zasłużonych strażaków odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Antoni Szumiel z OSP w Lasowicach (na zdjęciu). Złote Krzyże Zasługi: Jan Likus z Cukrowni „Głogów” i Edward Łuczak z OSP w Jakubowie Srebrne — Józef Puniach i Grzegorz Wojtarowski, a Brązowe Zofia Rajewska i Janusz Nitkiewicz. Ośmiem osób otrzymało odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”. Wreczono także nagrody i dyplomy za współzawodnictwo.

Fot. Krzysztof Raczkowski

W województwie legnickim rozpoczęły się sesje konferencji samorządów robotniczych poświęcone sprawom realizacji zadań produkcyjnych 1979 roku oraz bezpieczeństwa i higieny pracy. Jedną z pierwszych sesji odbyła się w ZG „Polkowice”. Uczestniczy w niej sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Henryk Kubiak.

W czasie dyskusji głos zabrali przedstawiciele poszczególnych grup pracowniczych, zwracając szczególną uwagę na zaangażowanie i wyzwalanie ambicji zawodowych, podejmowanie inicjatyw zmierzających do pełnego wykonania trudnych zadań planowych br., przestrzeganie przepisów bhp, i także wykonanie zobowiązań podjętych na 35-lecie PRL.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Dwukrotnie w ostatniej dekadzie maja obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy — w sobotę 26 i w poniedziałek 28 ub. m. W posiedzeniu sobotnim, które odbyło się w siedzibie KGHM, wzięli udział: członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Budownictwa i Transportu KC — tow. Zbigniew Zieliński, minister hutnictwa — Franciszek Kaim, wiceminister budownictwa — Stefan Barabach, przedstawiciele czołowego aktywu partyjno-gospodarczego KGHM. Tematem obrad, które prowadził I sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślik, był program modernizacji przemysłu miedziowego na lata 1979—85. Na swym

PROGRAM MIEDZIOWY

WARUNKI SOCJALNE

posiedzeniu poniedziałkowym Egzekutywa KW PZPR oceniła m. in. stopień wykonania programów poprawy warunków socjalno-bytowych i bhp załóg pracowniczych województwa legnickiego.

Jak już swego czasu informowaliśmy, polski przemysł miedziowy, skoncentrowany niemal wyłącznie w naszym regionie, ma dostarczyć w 1983 roku 500 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej. Osiągnięcie tego celu będzie wymagało od załóg KGHM olbrzymiego wysiłku, zaś od resortów hutnictwa i budownictwa — zwiększonej pomocy technicznej, finansowej i materiałowej. Ostatnie lata przyniosły pewne opóźnienia w realizacji inwestycji, spowodowane głównie trudnościami kadrowymi, które z kolei były wynikiem niedostatku mieszkań. Ale warunkiem uzyskania za 4 lata pół miliona ton cennego metalu jest nie tylko przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego i socjalnego, lecz także modernizacja przemysłu miedziowego. Jednym z głównych zadań jest jak najszybsze zakończenie rozbudowy „Rudnej” i budowy „Sieroszowic” przyspieszenie procesu unowocześniania hut i zaplecza technicznego KGHM. Egzekutywa KW zatwierdziła plany konkretnych przedsięwzięć w tym kierunku.

Krytycznie oceniono efekty dotychczasowej działalności administracji gospodarczej i rad zakładowych w zakresie poprawy warunków socjalno-bytowych i bezpieczeństwa pracy załóg. Postęp jest widoczny, duży i widoczny w każdej dziedzinie gospodarki województwa, jednakże wielu pilnych potrzeb nie zdołano jeszcze zaspokoić — mimo że programy zakładowe niczego nie pominęły. W najlepszej sytuacji są pracownicy dużych zakładów przemysłowych, zwłaszcza tych, które grupuje KGHM. Szybciej dostają mieszkania, mają łatwiejszy dostęp do lekarza, otrzymują pomoc przy budowie domków jednorodzinnych, mogą korzystać ze stołówek pracowniczych itd. Gorzej jest z realizacją programów poprawy warunków socjalno-bytowych w niektórych zakładach przemysłu lekkiego i innych gałęzi, a najgorzej — w rolnictwie. Państwowe gospodarstwa rolne zrobiły niemało w ciągu minionych 5 lat dla poprawy warunków pracy i życia swoich załóg, ale — jak podkreślono w czasie obrad — wiele zamierzeń pozostało na papierze. Niedostatecznie rozwinięta jest sieć dziecięcych i przedszkoli w PGR, stołówek i punktów opieki lekarskiej. Słabo działają w kombinatach PGR służby socjalne i rady zakładowe.

Przykładem pozytywnym jest legnicki Kombinat PGR, ale najwięcej można się nauczyć od chojnowskiego POHZ, którego załoga, licząca prawie tysiąc osób, szybko się ustabilizowała — właśnie dzięki stworzeniu jej dobrych warunków socjalno-bytowych. Zasluga to organizacji partyjnej, dyrekcji i rady zakładowej, całego samorządu robotniczego, który przed laty doprowadził do utworzenia Samodzielnego Zakładu Usług Socjalnych. Taka placówka winna działać w każdym kombinacie pegeerowskim, a także w spółdzielniach rolniczych.

Rozpoczynają się sesje Konferencji Samorządu Robotniczego, poświęcone warunkom pracy i socjalno-bytowym załóg. Jest nadzieja, że programy, które zostaną zatwierdzone, będą konsekwentnie realizowane, a niejedyn samorząd wystąpi z ciekawą inicjatywą. Na przykład w sprawie organizowania stołówek osiedlowych, czy też przyspieszenia budownictwa jednorodzinnego. W każdym razie postęp w tej dziedzinie musi być szybszy, szczególnie w rolnictwie.

NASZ CZYN

O WODZIE TRZEBA BY TAK:
Z dnia na dzień województwu przybywa obywateli... Przybywa budynków, zakładów pracy, a ubywa wody. Zabierają ją kopalnie, pralki, fermy hodowlane... Bywają więc dni, że krany w naszych mieszkaniach odzywają się głuchym i suchym charkotem. Zaczynają się wędrówki z wiaderkami, bankami. Tu i ówdzie padają ważne słowa pod adresem wodociągów, ojców miasta i setek ludzi, którzy przecież z próżnego nie naleją.

Postanowili więc inżynierowie nalać tej wody z Nysy Szalonej. Ze zbiornika retencyjnego mokre bogactwo przeleje się do Kaczawy i ze specjalnego ujęcia popłynie do zakładu uzdatniającego — któ-

niały namalowane wcześniej przez pracownice Transkomu plakietki Centrum Zdrowia Dziecka i Międzynarodowego Roku Dziecka.

— Do tej roboty nikt nas nie musiał namawiać — mówi kierowca skody, Ryszard Wąsik — nikt nie mówił, że trafiła się znów frajerska niedziela... Bo tym razem nie chodziło o ganieńnię po placu czy po alejkach z miotłą... Panie, aż duma człowieka rozpie- rała jak widziało się naraz tyle sprzętu! Wszystko huczało i jeździło. To była prawdziwa batalia. Ziemi z placu budowy ubywało jak wody z dziurawej beczki.

— Dodaj, stary — wtrącił kierowca taty Wiesław Nowosielski — że tu chodziło właśnie o tę wodę dla Legnicy. Przecież jak ruszy nowa uzdatniarnia, to nie zabraknie ani do zupy, ani do pralki... Naszą robotą przyspieszyliśmy przygotowanie placu o jakieś dwa tygodnie.

— Panowie — pytam — co z tymi plakietkami na szybach? Jakże związek miał wasz czyn z Centrum Zdrowia Dziecka?

— Gdy pracuje sprzęt i ludzie — tłumaczy Wiktor Łabunowicz — też z taty — to są dniówki albo

O WODZIE, ZIEMI I TRANSKOMIE

rego jeszcze nie ma. Pod budowę wyznaczono dopiero plac. Kilka hektarów urodzajnej pszenno-bu- raczanej ziemi.

TERAZ O ZIEMI:

Musi rodzić. Nie wolno zmarnować piędzi próchniczej gleby. Przed transportowcami wyrosło po- tężne zadanie: zebrać pół metra nadkładu i przewieźć na pola któ- regoś z państwowych gospodarstw rolnych. Pół metra z jednego hek- tara, to już pięć tysięcy kubików. Tysiące samochodowych kursów. Z dziesięciu hektarów...

Tak właśnie w zdenerwowaniu na brak wody, z szacunkiem do ziemi pracownicy legnickiego Transkomu wymyśliли społeczny czyn. Nie chcieli wypisywać w meldunku z czynowej niedzieli „porządkowanie zakładu”, bo porządek u dobrego gospodarza być musi zawsze.

— Trzeba zrobić coś takiego, a- by dech zaparło — mówili kie- rowcy i operatorzy koparek.

Wybrali niedzielę 13 maja — Dzień Pracowników Gospodarki Komunalnej. Kilka osób musi kie- rować ruchem, kilka zaopatrze- niem w wodę mineralną — bo spiekota, część załogi zostanie w warsztatach, by sposobie zepsute samochody do normalnej, ponie- działkowej roboty... Tak, ta w ty- godniu — to normalna. Część wo- zów w lewo, część w prawo. Trze- ba obsłużyć wszystkie zakłady go- spodarki komunalnej w wojewódz- twie. Zaopatrzenie, budowy...

Trzynastego maja na teren bu- dowy uzdatniarni pojechały 93 samochody ciężarowe oznaczone symbolem TK. Nie tylko wywrot- ki. Kierowcy „skrzyniowców” nie chcieli być gorsi, zamieniali więc często kółko na łopatę. Co ład- warka nasypała na wóz, to trze- ba było w Nowej Wsi zmusznie wyladować. Zresztą pomagali ci, których auta zostały w warsztacie.

Na szybach samochodów wid-

akord. My swój niedzielny zaro- bek przeznaczaliśmy na szpital- pomnik. A ile tego? Trzeba zapy- tać księgowych. Zapisywali każdy kurs, każdą roboczogodzinę. I to bez żadnej lipy! Codziennie pra- cuje przy wywozie ziemi tylko kilka samochodów, a w tę niedzie- lę trzeba było kierować ruchem!

Dyrektor ekonomiczny przedsię- biorstwa Wacław Topoliński zna na pamięć raport z czynowej nie- dzieli.

— Planowaliśmy ogólną wartość robót na 180 tys. złotych. Wyszło blisko dwieście. Przypuszczaliśmy, że wartość robocizny osiągnie 30 tysięcy, a kierowcy i operatorzy „wykreśli” 33 tysiące 263 złote i 10 groszy...

Na biurku dziesiątki zdjęć. To- poliński nie tylko pomagał organi- zować czyn, był też jego fotogra- ficznym dokumentalistą. Pokazuje małe fotki i objaśnia: Tym kama- zem jeździł Józef Włoch. A tym obok Stanisław Hul. Władysław

Buliszak naprawiał w warsztacie swoją tatrę. Naprawiał i naprawił. W poniedziałek ruszył na trasę. A ten tutaj, to Jan Izydorczyk za kierownicą skody... Ci z łopatami, to kierowcy, których auta zostały w warsztatach: Piotr Peregryn, Stanisław Kałuża... Zresztą i wie- lu urzędników zamieniło długopisy i pióra na łopaty. Bez względu na stanowisko czy funkcję. Ładowa- czom doskonały przykład dawał przewodniczący rady zakładowej Michał Puszcza.

W jedną niedzielę przewieziono blisko 5,5 tys. ton ziemi. Dziesięć koparek i dwa spychacze, niczym stalowe smoki, pożerały setki me- trów szczeniennych urodzajnej zie- mi. Operator „unikopa” Tadeusz Kijowski ocierając pot powiedział, że pobili chyba wszelkie rekordy załadunku.

☆

Dyrektor Janusz Wiśniewski ka- zał wyciąć, chyba z „Wiadomości”, duży artykuł o aferze transporto- wej. O niesolidności kierowców, o lewych kursach...

— Wprawdzie to nie dotyczy naszego przedsiębiorstwa, ale my takie „kwiatki” przyklejamy na tablicy ogłoszeń. Wydaje mi się, że tego rodzaju publikacje działają wychowawczo na załogę.

Janusz Wiśniewski jest dokładnie trzynastym dyrektorem transporto- wców komunalnych. Nie z hierarchii. Trzynastym z kolei w ciągu dziesięciu lat. W „Konkretach” z 1976 roku pi- salismy o firmie bardzo źle. Panował tu bałagan i organizacyjny chaos. Samochody trzeba było wyciągać z przy- zakładowego parkingu spychaczami. Wokół było błoto i bagno. Ani war- sztatów, ani myjki... Z załogą trudno było się dogadać. Albo odwrotnie, za- łoga nie mogła się porozumieć z za- rządem zakładu!

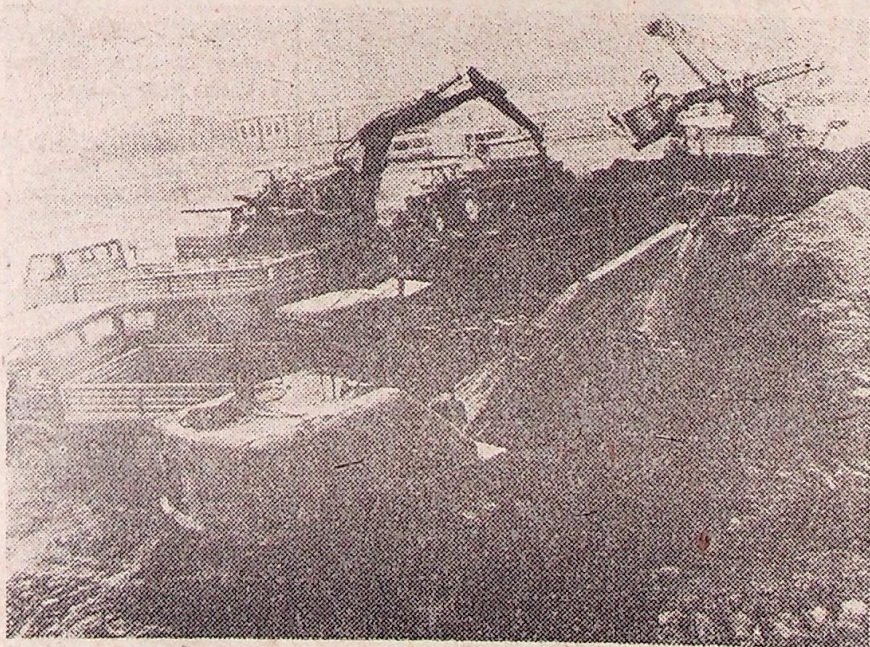
To już nie ta sama firma... Zre- szta budynek administracyjny, parkingi, myjka, zaplecze socjalne powstały w czynie społecznym. Dyrektor Wiśniewski pokazuje mi serię zdjęć. To z wręczenia nagród za współzawodnictwo.

— Widzi pan, radio wręczamy elektrykowi Wiesławowi Mała- chowskiemu... A tu list pochwalny od wojewody otrzymuje najlepszy kierownik w przedsiębiorstwie Antoni Zieleń.

PANOWIE — pytam na od- chodnym kierowców — kiedy następny czyn?

— Jeśli miałby być taki jak ten trzynastego maja, to my chętnie! I to byłaby ostatnia część ni- niejszej publikacji o Transkomie — Komunalnym Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym w Leg- nicy.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Planowaliśmy ogólną wartość robót na 180 tys. złotych. Wyszło blisko dwieście...
Fot. Waldemar Sikorski

LISTY

„Czekać pod parasolem”

Odpowiadając na notatkę praso- wą opublikowaną w „Konkretach” 18 maja uprzejmie informujemy, że przeprowadzone postępowanie wy- jaśniające wykazało konieczność przeprowadzenia generalnego re- montu. Z uwagi na duży zakres prac ustalony został termin wyko- nania prac na 30 września 1979 r.

Wcześniej udzielona odpowiedź z 12 lutego 1979 r. nie obejmowała całości spraw remontowych i mo- gła sugerować lokatorowi możli- wość wykonania prac w terminie wcześniejszym. Ustalono (w obec- ności lokatora), że nie zachodzi ko- nieczność naprawy tylko dachu, lecz i wymiana podłogi nad miesz- kaniem, wymiana tynków i ich po- malowanie. Wyznaczenie terminu wykonania robót do końca III kwartału 1979 r. wynika z koniecz- ności zakończenia robót o podob- nym profilu.

Jednocześnie informujemy, że zwrócono uwagę pracownikom ko- mórek organizacyjnych na koniecz- ność przekazywania pełnej i pre- czyznej informacji w poruszonych przez obywateli sprawach. O na- szym stanowisku poinformował lokatora pismem z 23.IV.1979 r. ja- śniając powód braku mo- natychmiastowego wykonania ro- bót.

PGKiM w Legnicy
Z-ca dyrektora ds.
eksploatacji
HENRYK CIESIELSKI

„Komu butelkę?”

W odpowiedzi na notatkę z nr. 20, Zarząd Gminnej Spółdzielni w Przemkowie informuję, że została uregulowana jednoznacznie sprawa przyjmowania opakowań szklanych po napojach mlecznych. Dotyacza- sowa sytuacja nie była znana za- rządowi spółdzielni, gdyż odmowa przyjęcia butelek do sklepu wy- nikła z samowolnej decyzji skle- powych. Po zbadaniu sprawy, per- sonelowi sklepu zwrócono uwagę na piśmie, by w przyszłości nie miały miejsca tego rodzaju przy- padki.

Zarząd przeprasza za zaistniałe nieporozumienie.

**Wiceprezes ds. handlu
i gastronomii
STEFAN TELER**

„Odprawić z kwitkiem”

2 marca 1979 r. poinformowaliśmy Redakcję, że dach przy ul. Pia- stowskiej nr 39 zostanie naprawio- ny w terminie do 30 kwietnia 1979 r. Zobowiązanie takie podjęto na podstawie deklaracji złożonej przez Spółdzielnię Rzemieślniczą „Wielo- branżową” w Legnicy.

W związku z ponownym niedo- trzymaniem terminu wykonania niezbędnych robót dekarzskich, przedsiębiorstwo podjęło interwen- cję w spółdzielni pismem z dnia 4 maja 1979 r. z żądaniem wyjaś- nienia powodu niezrealizowania podjętego zobowiązania.

W tej sytuacji wykonanie remon- tu uzależnione jest od samej spół- dzielni. Liczymy się z tym, że in- terwencja obecnie będzie ostatnia i dach ku zadowoleniu mieszkań- ców, zostanie w krótkim czasie na- prawiony.

PGKiM w Legnicy
Z-ca dyrektora
ds. eksploatacji
HENRYK CIESIELSKI

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

— O kioskarkach krąży opinia, że to szczęśliwi ludzie, bo mogą czytać wszystko, co im się tylko zamarzy.

— Jeśli to ma być miernikiem szczęścia — zgoda. Istotnie. Mogę czytać każdy nawet najbardziej poszukiwany tytuł.

— O jakie tytuły ludzie się „zabijają”?

— Od jakichś trzech lat znikają wszystkie gazety i czasopisma. Zupełnie nie ma zwrotów. Da się jednak podzielić periodyki na te, które rozchodzą się normalnie i te, na które ludzie czekają godzinami w kolejkach. Mój kiosk znajduje się naprzeciw sklepu mięsnego, więc gdy w piątek przywiozą „Konkrety” — cały tłum wali do mnie. To samo w sobotę z „Magazynem Gazety”. Najwięcej jednak problemów mamy z „kolorówką”. „Przyjaciółkę”, „Panoramę”, „Kobietę i Życie”, „Przekrój”, „Razem” i wiele innych dostają jak na lekarstwo. Nawet do teczek nie starcza.

— Ile ma pani teczek?

— Sześćdziesiąt dwie. Gdyby to ode mnie zależało, to w ogóle zlikwidowałabym tego typu sprzedaż. Mam z tym tylko kłopot. Z każdej dostawy trzeba odliczyć porcję dla „teczkowców”. I ciekawe, że ci wszyscy klienci chcą otrzymywać tylko czasopisma kolorowe. Tylko w czterech teczkach jest „Trybuna”.

— Wie pani, że w Warszawie, aby założyć teczkę trzeba najpierw w nią wsunąć co najmniej 300 złotych?

— Tak. Czytałam w „Kulisach”. Muszę powiedzieć, że nie wezmę już ani jednej teczki nawet, gdyby wciskano mi nie wiem jakie pieniądze.

— Jak ma panią przekonać klient, który chciałby jednak mieć swoją teczkę?

— Nawet umizgi nie pomagają. Chyba, że nakłady czasopism i gazet pójdą w górę. Ale kombinat papierniczy w Kwidzynie jeszcze daleko w polu...

— Skąd się biorą te ciągle tabliczki w witrynach kiosków o tym, że „Ruch” przyjmie sprzedawców?

— Jak to skąd? Legnica podobnie, jak inne miasta rozwija się bardzo szybko. „Ruch” musi nadążyć z siecią punktów. „Starzy” kioskarze, pracujący po kilka lub kil-



Elżbieta Porankiewicz: — Dla mnie każdy klient jest swój...

Prof. Krzysztof Raczkowiak

PIĘĆ I PÓŁ MILIONA KLIENTÓW

kadziesiąt lat w jednym miejscu mają swój rejon, swych stałych klientów i byłoby nieuczciwie przenosić ich na nowe. Stąd takie zapotrzebowanie na kioskarkę. Ludzie jednak niechętnie idą do tej pracy. Powodów jest kilka. Te punkty na osiedlach są mało opłacalne. Wiele czasu musi upłynąć nim ludzie przyzwyczają się do „swojego” kiosku. Poza tym mamy prowizję uzależnioną od utargu i wiadomo, że więcej zarobi się w centrum miasta. Nie mamy urlopów. Tak się jednak wymieniamy z moją współpracowniczką Adelą Wasylewicz, że na wczasy jeździmy. Znam jednak i takie punkty gdzie ludzie pracują cały rok na okrągło. U nas nie ma wolnych sobót i niedziel.

— Jak pracuje się w kiosku w upały?

— Niech pan posiedzi przez pięć minut. Wszystkie zapachy wymieszane, a tu nawet małej klimatyzacji nie ma... Szybko się nagrzewają. Można się ugotować. Kiedyś, jak miałam kiosk na Gwarnej — to słońce prażyło cały dzień. Teraz stoimy w cieniu, ale i tak bez zaplecza.

— Jakiego zaplecza?

— Socjalno-bytowego. I znów

jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że naprzeciw jest sąd, a obok restauracja „Tivoli”. Więc można wyskoczyć do wc i umywalki.

— Ile to już lat pracuje pani w „Ruchu”?

— Zaczynałam w sześćdziesiątym piątym. Wówczas pociągały mnie zarobki, dziś trzymam mnie przy kioskowej ładzie zamiłowanie do handlu...

— Każdego dnia od wpół do szóstej rano do dwudziestej...

— No nie. Zmieniamy się. Każda z nas pracuje po pół dnia. Gdy wypadnie mi ranna zmiana — muszę wstać przed piątą. Na początku miałam punkt przy dworcu PKS. Tam był młyn. Z domu trzeba było wyjść o czwartej i z rozdzielni targać na plecach prasę. Dziś nam dowożą, ale za to znacznie później. Przykładowo: Kiedyś, gdy gazety przychodziły pociągiem, były w Legnicy już o trzeciej. Dziś, gdy mamy specjalny samochód — bywa, że czekam na swoją dostawę do siódmej. A tu ludzie czekają, denerwują się i psioczą. Każdy chciałby kupić po drodze swoją gazetę. Ja też się denerwuję, gdy prasa przychodzi za dziesięć siódma, a ludzi tłum. Muszę rozpakować.

odłożyć porcję do teczek. Wycho-
dzą wtedy na mnie siódme poty.
Jeszcze gorsza jest sobota, kiedy
mamy dwa rzuty. Wówczas dwa
razy wkłada się do teczek. O po-
myłkę nietrudno, zwłaszcza, gdy
gazety przychodzą podwójnie z
wkładkami oddzielnie. Pod tym
względem najgorzej z „Trybuną”.
Okładki wkładane są podwójnie.
Środki też. Wszystko to trzeba roz-
dzielić i ponownie złożyć...

— Jak pani dzieli klientów?

— Dla mnie każdy jest swój. I ten, który ma teczkę i ten, który kupuje u mnie zapalki. Największą jednak sympatią darzę dzieci. Nie lubię tych, którzy złośliwie twierdzą, że „u pani to tego nie ma, a w innym kiosku widziałem”. Klienci chyba mnie lubią. Mam wielką pochwał w książce, dyrekcja nagrodziła mnie Brązowym Krzyżem Zasługi.

— Czy nie uważa pani, że kioski przeładowane są towarami?

— W sześćdziesiątym piątym miałam towaru na 80 tysięcy — teraz mam na ćwierć miliona, a kiosk znacznie mniejszy. We dwie się nie pomieścimy. Jeszcze, jak przywiozą wory z papierem toaletowym to chyba tylko przed kioskiem sprzedawać. Uważam, że mamy za mało towarów, zwłaszcza tych poszukiwanych. Wczoraj dostałam 30 pudełek pasty do butów, „Marlboro” od miesiąca nie widziałam, przez jakiś czas miałam kłopoty z zapalkami. „Klubowe” sprzedają na pniu. Dwanaście tysięcy w jeden dzień.

— Ilu klientów dziennie podchodzi do pani okienka?

— Myślę, że około tysiąca.

— A są w pani handlowej działalności zabawne zdarzenia?

— Są. Jedna pani chciała kupić „bakterie do latarków”, inną córka wysłała po „pannę ramę”. W zeszłym roku pewien bardzo wstydliwy pan poprosił o zapakowanie „Erosów” w tym czasie podeszła inna klientka i powiedziała, że ona też chciałaby pastę do butów. Powiedziałam jej, że nie ma. Ona na to: „Proszę mi zapakować, ja wiem, że ten pan dostał”. No więc zapakowałam dwie sztuki. Pani rozwinęła i była oburzona, ale przekonała się, że pasty nie było.

— Czego się życzy kioskarkom?

— Podwojenia nadziałów prasy!

— „Konkretem” także na tym zależy. Będziemy więc razem czekać!

Ze sprzedawczynią w kiosku „Ruchu” nr 21 przy ulicy Złotoryjskiej w Legnicy — ELŻBIETA PORANKIEWICZ rozmawiał CZESŁAW PAŃCZUK.



Co z tym systemem?

Od dłuższego czasu system komputerów w ZG Polkowice (pole Główne), regulujący zarówno czas przyjazdu do pracy jak i wyjścia, jest w przeważającej mierze nieczynny i tak w dniach 21—24. V. od godzin porannych do godz. 13 na wszystkich czterech komputerach, zainstalowanych na portierni, palily się czerwone światła, oznaczające, że komputery nie są czynne, mimo to wyżej pali się zawsze światelko koloru żółtego, z napisem: system czynny całą do-

bę. Stan taki wpływa na rozluźnienie dyscypliny pracy, bo każdy wchodzi i wychodzi kiedy chce, omijając komputer, który przecież został tam zainstalowany w określonym celu.

NN

Zamykają, kiedy chcą

Dworzec PKS w Polkowicach, zamykany jest prawie zawsze o godz. 20, zamiast o 21, jak informuje tabliczka na drzwiach wejściowych. Polkowice leżą na trasie szybkiego ruchu Wrocław — Zielona Góra, więc ruch jest duży, do późnych godzin nocnych. Poza tym oczekują tam pasażerowie nie tylko na PKS, ale i na autobusy WPK, często z małymi dziećmi lub osoby starsze. Zdarza się też zamykanie dworca w dni świąteczne w godzinach popołudniowych.

Co by było gdyby tak wszystkie dworce PKS zamykano wtedy kiedy się komu podoba?

NN

Polkowice

(nazwisko i adres znane redakcji)

W samym centrum

Jestem od 14 lat mieszkanką bloku przy ul. Słowackiego 1 w Złotoryi i od tyluż lat nie ma przy naszym bloku odpowiedniego śmietnika. Pojemniki stoją luzem i śmieci z nich są rozrzucone po całym placu, bądź przez dzieci, bądź przez wiatr. Okna w bloku nie można wcale otworzyć bo wiodok i odór okropny. Czas, by gospodarze miasta wreszcie o tym pomyśleli. Wstyd, że w samym mieście środkiem miasta panuje taki bałagan.

NN

(nazwisko i adres znane redakcji)

Wątpliwa wizytówka

W Zakładach Górniczych „Polkowice” na polu głównym przed wejściem na portiernię znajduje się duża tablica obrotowa służąca do umieszczania na niej różnego rodzaju ogłoszeń i zarządzeń dyrekcji. Poza tym była tam umieszczona ciekawa fotogazetka, ilustrująca wydarzenia na świecie, w kraju, województwie i zakładzie pracy. Cieszyła się ona wielką popularnością wśród pracowników. Ale to wszystko było bardzo dawno temu. Teraz wiszą tam niedbale umieszczone i po większej części nieaktualne ogłoszenia i zarządzenia, a po gazetce ani śladu.

Poza tym należałoby też niedbale naklejane, fruwające na wietrze, nieaktualne ogłoszenia czy zarządzenia usunąć. Stare porzekadło mówi: „Jak cię widzą tak cię piszą...”

JERZY DZIARMAGA

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

Z Czesławem Kowalakiem

prezesem Zarządu Wojewódz-

kiego Towarzystwa Przyjaciół

Dzieci w Legnicy rozmawia

Piotr Wilczkowski.

— W jaki sposób i kiedy doszło do utworzenia TPD?

— Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest organizacją zrodzoną z bardzo istotnych potrzeb społecznych związanych z opieką nad dzieckiem. Warto zaznaczyć, że na dzisiejszy kształt Towarzystwa wpłynęły bogate tradycje powstałego po I wojnie światowej Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, założonego w 1919 r. W tym roku mija zatem sześćdziesiąta rocznica jego utworzenia. Dla przyjaciół dzieci bieżący rok jest rokiem podwójnego jubileuszu. 30 lat temu, w 1949 r., powołano do życia TPD.

— Na czym polega działalność towarzystwa?

— Zadaniem TPD jest wspieranie ogromnych wysiłków państwa na rzecz prawidłowego rozwoju dziecka. W praktyce nasza działalność polega na badaniu potrzeb dzieci i ich rodzin i w razie stwierdzenia niedomogów — niesienia im pomocy. Sporo jest rodzin, które określamy mianem „niewydolnych wychowawczo”. Pomagamy im w miarę naszych możliwości, wychodząc z założenia, że mimo wad, rodzina pozostaje miejscem najlepiej spełniającym funkcje wychowawcze i opiekuńcze.

— Jakiego typu jest to pomoc i na czym ona polega?

— Bezpośrednio problemami tymi zajmują się tzw. opiekunowie indywidualni. Do ich zadań należy dokonywanie rejestru dzieci, wymagających pomocy i w wypadkach koniecznych sprawowania nad nimi stałej kurateli. W województwie legnickim zarejestrowanych jest aktualnie 449 opiekunów indywidualnych, roztaczających opiekę nad 675 rodzinami, w których wychowuje się 1560 dzieci. Jest to praca bardzo trudna i niewdzięczna, bowiem pomocy wymagają najczęściej dzieci z rodzin alkoholików wielokrotnie wchodzących w konflikt z prawem. Funkcje opiekunów pełnią często pedagodzy, nauczyciele, wykorzystując swoje doświadczenia pedagogiczne. Pomagają oni także potrzebującym w dotarciu do odpowiednich instytucji, do władz terytorialnych, na którym mieszkają podopieczni. Służą radą i pomocą.

— Więc to nie tylko praca nad dzieckiem, ale i nad rodziną?

— Wychodzimy z założenia, że naturalnym środowiskiem dziecka jest rodzina, stąd głównym naszym celem jest zachowanie jej za wszelką cenę. Odebranie dziecka rodzinie jest krokiem ostatecznym i stosowanym jedynie sporadycznie w najbardziej drastycznych przypadkach. Z tych samych powodów wiele naszych działań poświęconych jest zapobieganiu sieroctwu społecznemu, czyli sytuacji, w której dziecko pozbawione jest opieki rodziców. W tym celu Zarząd Wojewódzki TPD w Legnicy 5 stycznia 1976 r. powołał Ośrodek Adop-

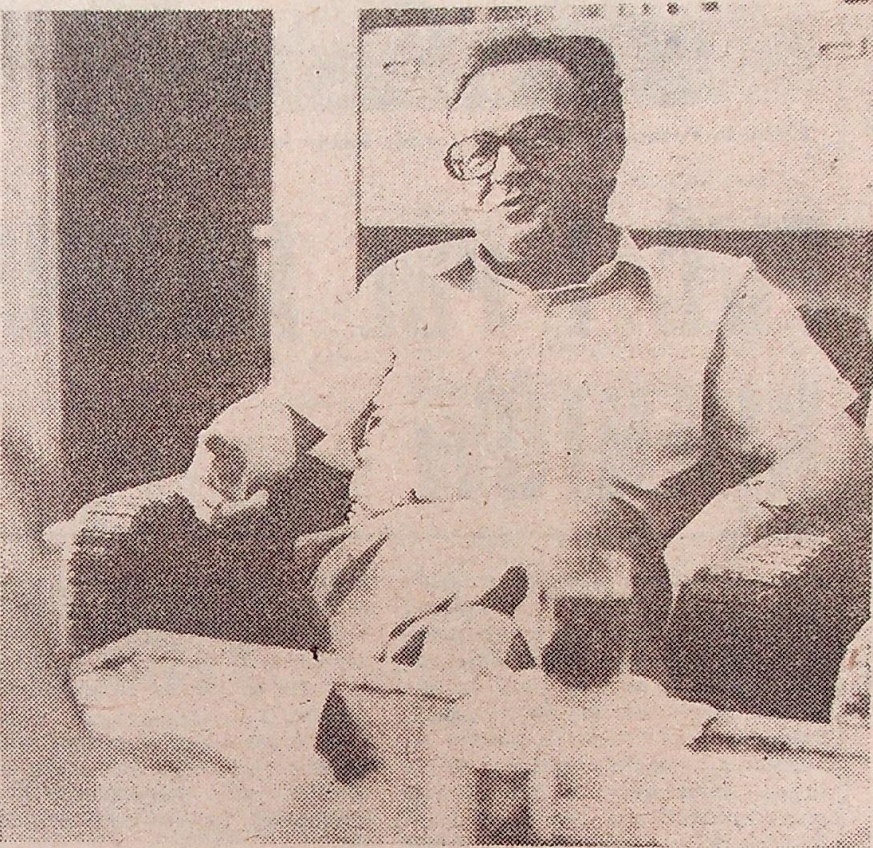
cynno-Opiekunów. Zadaniem tej specjalistycznej placówki jest zapewnienie sierotom naturalnym i społecznym opieki i wychowania, czyli umieszczenie dzieci w rodzinach zastępczych. W okresie od 5.I.76 r. do 31.XII.1978 nasz ośrodek umieścił w rodzinach zastępczych 86 dzieci.

— Jakże są inne formy działalności TPD?

— Zajmujemy się także dziećmi upośledzonymi psychicznie, pozostającymi pod opieką rodzin i uczęszczającymi do szkół specjalnych. Dzieci te wymagają bardzo specyficznej pomocy. W naszym województwie działa 5 Kół Pomo-

wezasów w mieście. Są to tygodniowe turnusy, na których mają one możliwość zapoznania się z miastem, poczynając od wielkomiejskiego ruchu ulicznego, aż po pracę dużych zakładów przemysłowych. Dla wielu z nich jest to pierwszy kontakt z miastem. Dla dzieci miejskich z kolei organizujemy place zabaw. Jest ich ciągle jeszcze za mało (w 1978 r. — 36), a przecież dla wychowywanych w przysłowiowych murach dzieci są one niemalą atrakcją.

Do zadań TPD należy także organizowanie wypoczynku letniego dzieci, bądź to w formie wczasów wyjazdowych, bądź w miejscu za-



Fot. Waldemar Sikorski

CZESŁAW KOWALAK

PAMIĘTAĆ O KAŻDYM DZIECKU!

cy Dzieciom Specjalnej Troski. Obejmują one swą opieką 342 dzieci. Formy ich pracy, to organizacja wolnego czasu, przeprowadzanie zajęć rehabilitacyjnych itp. Istotną jest też indywidualna pomoc domowa: ćwiczenia logopedyczne (korekta wad wymowy) i reedukacyjne. Spore osiągnięcia w tym zakresie posiada Koło PDST w Jaworze i jego doświadczenia służą za wzór innym. Dotychczas kole tego typu działały jedynie w ośrodkach miejskich, ambicją naszą jest zorganizowanie podobnej pomocy także na obszarze wsi.

— Zatem praca TPD sprowadza się do pomocy dzieciom upośledzonym fizycznie, psychicznie i wręcz społecznie?

— W ogólnych zarysach tak, jeżeli za upośledzone społecznie przyjmiemy także dzieci z rodzin uboższych. Ciekawa i bardzo potrzebna jest praca z dziećmi wiejskimi. Organizujemy dla nich

mieszkania w formie np. półkolonii. Zależy nam bowiem na tym, aby jak najwięcej dzieci miało zapewniony bezpieczny i ciekawy wypoczynek. Sporo uwagi poświęcamy organizowaniu wczasów dla dzieci erorycznych i upośledzonych. W latach ubiegłych brały one udział w koloniach dla dzieci z wadami postawy, serca i wymowy.

— A co wyjątkowo dzieci przygotowali dla swoich podopiecznych w dniu ich święta?

— Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przygotowuje się wiele imprez. Trudno byłoby omówić wszystkie. Osobiście sądzę, że najciekawszym akcentem obchodów Dnia będzie wręczenie samodzielnym się wychowankom Domu Dziecka w Ścinawie książeczek mieszkaniowych z pełnym wkładem ufundowanym przez ZPO „Hanka”.

— Dziękujemy za rozmowę.

„Budowlana Wiecha” w Lubinie

Na mapie kulturalnej naszego województwa lubiński klub „Zuraw” zaczął się wpisywać nieco grubszymi literami od niedawna. Właściwie od chwili założenia w jego murach Teatru Lalki i Aktora „Swierszcz”. Zaledwie w ciągu półtorarocznej działalności teatr zaprezentował cztery prapremiery (piąta tuż tuż) i dwie premiery. Specjalnie dla Swierszcza piszą bajki nie tylko zaprzyjaźnieni twórcy z Legnickiego, ale i literaci z Warszawy — dobry początek zrobiła sama Barbara Kmicie „Baśnią o czerwonym zlocie”...

Również i roboty reżyserskiej podejmowali się artyści o uznanym już dorobku twórczym — Irena Dragan, Jerzy Rettinger, Jan Fornal, Andrzej Rausz.

Lubiński teatr widownię zdobył prawie z marszu. Setki przedstawień obejrzały dzieci niemal we wszystkich miastach województwa i to przy sali zapelnionej niemal do ostatniego miejsca.

Samym teatrem budowlani po pracy bawić się nie chcieli. Powstał więc w „Zurawiu” bardzo dobry zespół muzyczny o zacięciu dzielandowym (to opinia fachowców z Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych i Piosenki Budowlanych „Opaza 79”) skupiający profesjonalistów i amatorów. Zespół nie tylko bawi gości różnego rodzaju świąt i uroczystości, ale i nagrywa komponowaną w klubie muzykę dla teatru lalki i akompaniuje piosenkarzom i amatorskiemu baletowi.

Również i ostatnie dni były dla „Zurawia” pomyślne. Po Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Amatorskich zaproszono lalkarzy z Lubina na występy do Sopotu. Zespół estradowy zaś będzie koncertował w warszawskiej telewizji...

I pomyśleć jak ten czas leci. Zaledwie półtora roku... Kłopoty finansowe, dyskusje nad statusem i przynależnością klubu, a przynajmniej teatru... — Najważniejszą jest jednak — jak mówi kierownik klubu artysta plastyk Andrzej Owczarek — upór i zawziętość w realizowaniu śmiałych pomysłów. Zresztą gdyby nie grono zapaleńców, gdyby nie pomoc władz wojewódzkich i Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej...

W maju w „Zurawiu” wśród innych wyróżnień zajął poczesne miejsce dyplom „Budowlana Wiecha” przyznany w ogólnopolskim konkursie „Człowiek — Praca — Twórczość”. „Zuraw” został uznany za najlepszy klub budowlanych w kraju. Zapisał się już na mapie kulturalnej nie tylko województwa legnickiego.

— Te laury — mówi Andrzej Owczarek — mają nas jedynie dopinguować. Świadczy o tym że wybraliśmy właściwie i że przed nami długa droga. Jeszcze nie wszyscy lubinianie byli u nas. Zresztą nie chodzi o zdobywanie laurów. My chcemy robić kulturę nie na pokaz. Po prostu dla ludzi, dla małych i dużych obywateli związanych nie tylko z budownictwem i nie tylko z Lubinem...

KIEDYS jak było co do ogłoszenia we wsi, to wychodził soltys — a miał soltys specjalny bęben — i w stałych, zawsze tych samych punktach wsi przystawał, w bęben bębnił i komunikat czytał. Wszyscy się zbiegali, aby wiedzieć czegoś to władza chce — opowiada Tadeusz Wolny. — Ale to dawniej tak było, przed wojną. Teraz soltys komunikat pisze na kartce i wędruje ta kartka od chałupy do chałupy. Kto przeczyta, podpisuje się i podaje dalej. Też dobry sposób. Chyba, że dzieciak gdzieś kartkę zawicruszy. Ale i na to jest sposób. Soltys puszcza kilka kartek — z jednego końca wsi, z drugiego, ze środka... Wszystkie nigdy się nie zgubią... I jeszcze są plakaty — przy klubie, obok przystanku autobusowego, koło sklepu. Niedługo wędrujące karteczki i plakaty oznajmiają, że wszystkie zabawy tegorocznego ludowego święta odbędą się 3 czerwca w Wiadrowie. Co roku gmina bawi się w innej wiosce. Sprawiedliwie.

Pierwsze święta odbywały się w Jaworze w 1946 r. Rok minął od zakończenia wojny. Rok gospodarzenia na nowym. Pojeżdżali chłopcy do Jawora pokazać, że nie było jak to gospodarzenie. Kto tylko jaką maszynę posiadał, to ją wypucował, wsadził na furmankę i powiózł na święto. Odbywał się wielki pokaz wspólnego bogactwa. Siedzieli gospodarze przy długich stołach, opróżniali pękate beczki piwa, co młodzi i zwaśni wycinali hołubce na trawie, a muzykanci wychnąć nie dawali — czekał słup, żeby się na niego wdrapać i ściągnąć w nagrodę pięto kielbasy z flaszki gorzalki; i czekała lina, żeby się chłopcy mocowali; i worki czekały, żeby w nich biegać — wszystko było, jak za dziada i pradziada, jak w każde ludowe święto pamięcią sięgnąć...

Mówiło się najwięcej o tym, żeby jak najszybciej zagospodarować wszystkie hektary, a ludzie patrzyli, że coraz ich więcej do tej roboty. W trzydziści trzy lata później, I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, Jan Banaszek, za sprawę dla gminy najważniejszą uważa prawidłową gospodarkę ziemią, o maksymalne wykorzystanie każdego hektara. Prawdą jest, że żaden z 3800 hektarów gminy Paszowice nie leży odłogiem, ale prawdą jest również, że spora ich część daje minimum tego co dać może. Spośród 724 gospodarstw indywidualnych, aż 298 — prawie trzecia część! — użytkuje mniej niż 2 hektary i nie ma z większości tych hektarów mięsa na rynku paszy, a jest tylko dodatek do fabrycznej pensji gospodarza...

Młodzież woli miasto i pozostawia rodziców samotnych na gospodarstwie. Tym zaś sił nie staje na nadążanie za wymogami współczesnego rolnictwa i na rewolucjonizowanie tradycyjnych metod gospodarowania. Starym niewiele trzeba, nawet telewizor to czasochłonny zabitek. Wypatrują emerytury, licząc dni dzielące ich od końca mordegi. Nie chcą dzieci zie-

mi — państwo ją weźmie. Coraz więcej tych hektarów, które gmina władza musi rozdzielić, dać ją tym, którym ta ziemia najlepiej obrodzi. Tym się najbardziej kłopotą gminne władze przed ludowym świętem 1979.

Z roku na rok inna jest to wieś. W sumie bogatsza, w maszyny zasobna, ale przecież sąsiadują obok siebie ubóstwo z efektywnym bogactwem, opodal chylące się komórki z kilkoma świnkami wyrastają przestronne zmechanizowane chlewnie. Inna jest wieś, bo od dawna już nie wie co to przednówek, zapomina co to dożywocie. Ale czy na pewno życie staje się na wsi lepsze.

Poradzono mi jechać do Pogwizdowa — wsi na wskroś nowoczesnej i w paszowickiej gminie przodującej.

OD DAWNA JUŻ NIE WIE CO TO PRZEDNÓWEK...

Zachodzę do gospodarstwa Puziów, jednego z najlepszych we wsi. W ubiegłym roku sprzedano stąd żywność za ponad pół miliona złotych! Dziesięć dorodnych krów pasie się na przydomowej łączce, kilka byków tuczy w oborze. Porządek wokół, dostatek. Tylko, że to wszystko nie cieszy. Bo jeden syn poszedł z żoną w świat, drugi wybrał kopalnię, a trzeci — najstarszy, woli dorabiać murarką i wieść życie z dala od roli.

— I tyle lat pracy zmaruże się — mówi gospodyni, kiedy tak stoimy w słońcu, a dookoła przyroda w pełnym rozkwicie. — Komu robić? Nam obojgu staro? Nie ma siły...

I płacze stara kobieta. Matka, której nowoczesny świat zabrał dzieci, skazał na samotność. Nie pomogła wiejska nowoczesność. Stary Puzio jeździ ciągnikiem bez prawa jazdy — aby tylko drogę przeskoczyć, na pola wjechać. Nie ma Puzio prawa jazdy, bo dzieci miały jeździć... A Puziowa z dojarką automatyczną poradzić sobie nie może, nie umie okiełznać tej nowoczesności. Dzieci potrafią.

Kilka pól dalej — nowoczesność triumfuje. Władysław Kosica przysiadł z nami na ławeczce przed domem. Ale najpierw pokazał: trzydziści hektarów, co ciągną się aż pod odległe wzgórza; gdzieś tam w dali, na kolejnym hektarze starzy syn zajęty siewami, a połą drogą jedzie ciągnik — powozi nim młodszy syn. Kiedy przyjdą żniwa, przyjeżdża jeszcze jeden syn i córka z zięciem, chwali się gospodarz.

Może więc sobie pozwolić Kosica na żniwowanie snopowiązałką (miał ją jako jeden z pierwszych we wsi), a dzięki temu słony ma

więcej niż od kombajnu i co najważniejsze, nie musi się użerać z kółkiem rolniczym.

Może sobie też Kosica pozwolić na budowę nowej obory dla 50 krów, pięknej, funkcjonalnej, w pełni zmechanizowanej.

Będzie się Kosica wesołił na ludowym święcie. Bo czy spojrzeć w przeszłość, czy w przyszłość — to widok równie imponujący. Nic mu w świętowaniu nie przeszkodzi. Wymości przyczepę, „zaprzęgnie” swojego ursusa i pojedą rodzina do Wiadrowa. Jak co roku, od lat. A przedtem jeszcze wystroi świąteczne obejście, uprzątnie, umai...

Oczywiście Kosica nie jest osamotniony w swoich inwestycyjnych przedsięwzięciach. Budowaniem zajęta jest też rodzina Skwarów. Antoni Skwara, jego syn również Antoni, i zięć Henryk Sawa. Sta-

wiają chlewnię na 200 tuczników hodowanych w cyklu zamkniętym, a więc od własnych macior. I tutaj potężna przymiarka do nowoczesności. Stał Henryk Sawa koło świeżych murów (dach będzie w czerwcu, a koniec budowy w październiku), załoczył łuk ręką. W ten sposób odpowiadał na pytanie, czy dadzą radę wyżywić swój przyszły żywy dobytek. Odpowiedział, wskazując na ich wspólne 38 hektarów...

A później byłem z Edwardem Borowieckim, dyrektorem GOK-u u Edwarda Wolnego. Rozmawialiśmy o święcie. O tym pierwszym obchodzone w Jaworze, drugim, które organizowano w Pogwizdowie... Ścięto wtedy najwyższą sosnę i sprawiono z niej maszt. Żeby z daleka już było widać świąteczną flagę!

Rozmawiamy o wsi. Że się zmienia, unowocześnia. Prawda to — wystarczy przechadзка po Pogwizdowie, aby się przekonać. Ale nie wszystko się zmienia. Niezmienne jest to, że w końcu i tak wszystki zależy od chłopskiego rozumu, od jego z ziemią i rośliną zbratania. W tym maszyny nie pomogą, książki tego nie nauczą. Tylko życie. I to życiowe doświadczenie nie pozwoliło Wolnemu spać ostatniej nocy, a później kazało cały dzień chodzić po polach — na pegeerowskie buraki popatrzeć, na sąsiadów, na swoje, porównywać. Noc myślał, dzień myślał aby wiedzieć na pewno, że po tej suszy buraki nie wyjdą. Więc postanowił zaościć i posiać ponownie.

— Raz tylko miałem taki przypadek — mówi — dziesięć lat temu. 23 maja 1969 roku też orałem i siałem drugi raz. Wtedy się udało. Jutro wyjeżdżam w pole orać.

Jutro będzie 23 maja...

TAK, PEWNE rzeczy pozostaną na zawsze na wsi niezmienne. Jak ludowe święto, którego program przygotowuje dyrektor Borowiecki — coraz lepsze grają zespoły, nowocześniejsze są instrumenty, program coraz bogatszy i bufety świąteczne obficie zaopatrzone. Ale przecież co roku ktoś i tak wdrapać się musi na słup, aby ściągnąć z niego pięto kielbasy i butelkę gorzalki. Bez tego nie byłoby święta!

Młodzi malarze

W przededniu Międzynarodowego Dnia Dziecka — Wojewódzka Przychodnia Matki i Dziecka i Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy przeprowadziły konkurs plastyczny dla dzieci przebywających na leczeniu w szpitalach. Spośród kilkudziesięciu prac nadesłanych z całego województwa jury nagrodziło: Małgorzatę Kruczyńską (Lubin), Włodzimierza Ługowoję (Jawor), Elżbietę Wojciechowską (Głogów), Janusza Trochanowskiego (Lubin) i Krystynę Strojec (Lubin). Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali wyróżnienia książkowe. Dziś, w KMPiK-u odbędzie się uroczyste spotkanie z przedstawicielami najmłodszej generacji artystów połączone z rozdaniem nagród i otwarciem ekspozycji prac konkursowych. Polecamy!

(czes)

Zapraszamy...

...wszystkich już piszących i tych dopiero chwytających za pióro na spotkanie, które odbędzie się w najbliższy poniedziałek (4 bm.) o godz. 16 w sali konferencyjnej „Konkretów” w Legnicy (pl. Chopina 2, IV p.). Prosimy o zabranie utworów. Ocenę i dyskusję poprowadzi legnicki literat Ryszard Adamów, redaktor kolumny „Próby Literackie”.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

DAWNA NOWELA NIEMIECKOJEZYCZNA. — T. I/II — PIW 79, 170 zł. Antologia zawiera utwory najwybitniejszych postępowych pisarzy Austrii, Niemiec i Szwajcarii z okresu od drugiej połowy XVIII w. aż do ekspresjonizmu. Każdą nowelę poprzedza notka o autorze.

Aleksander Grin — BIEGNĄCA PO FALACH — Iskry 78, wyd. 4, 30 zł. Kłasyka Młodych. Jest to alegoryczna przypowieść o ludzkim marzeniu, o prawie człowieka do wyobraźni, do wiary w to, co tajemnicze i niezwykłe. Spotykamy w niej charakterystyczne dla tego autora atrybuty: daleką wyprawę na wspaniałym statku, zabarwionych, brutalnych wilków morskich, urodziwe i subtelne dziewczęta, zbrodnicego kapitana i odważnego bohatera, poszukującego prawdy.

Jadwiga Chamiec — CIEŻSZA PODAJCIE MI ZBROJĘ. — Czytelnik 79, wyd. 4, 45 zł. Wznawienie powieści o młodzińskich latach Adama Mickewicza, obejmujących okres wileńsko-kołomyjski.

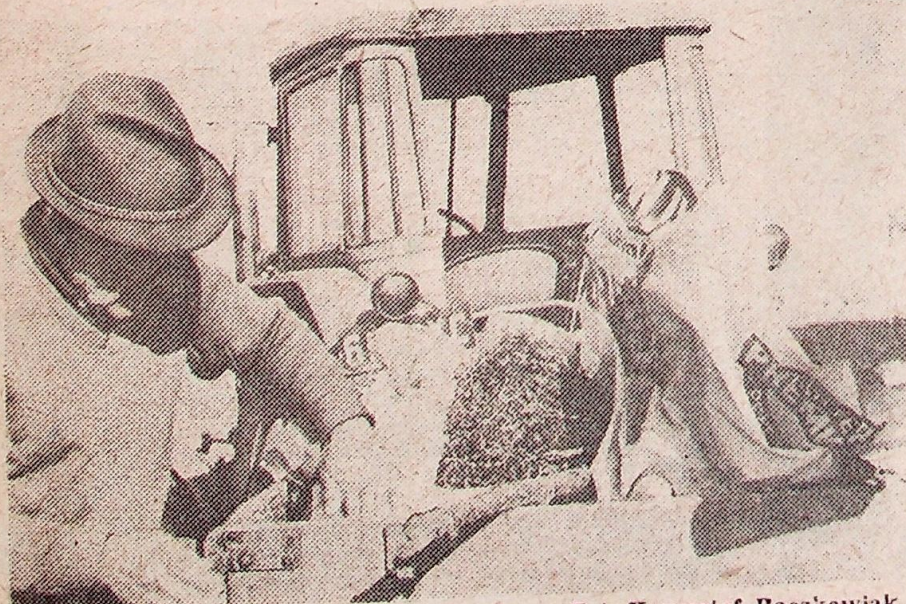
NOWY KIEMASZ BAJEK. — Czytelnik 78, wyd. 4, 35 zł. Biblioteka Młodych. Zbiór baśni, podań i legend warmińsko-mazurskich.

Joanna Chmielewska — NAWIEDZONY DOM. — KAW 79, wyd. 1, 35 zł. Współczesna powieść obyczajowa z wątkiem kryminalnym. W starym domu, otrzymanym w spadku przez rodzinę dwóch małych bohaterów — straszy i dzieją się różne dziwne rzeczy.

Hanna Ożogowska — GŁOWA NA TRANZYSTORACH. — Wyd. Poznańskie 79, wyd. 4, 22 zł. Biblioteka Młodych. Pełna humoru opowieść o przyjaźni dwóch chłopaków: pełnego nieoczekiwanych pomysłów Marcina i spokojnego Kostka. „Głowa na tranzystorach” Marcina nie zawsze przynosi mu szczęście i nie ułatwia życia.

KRZYSZTOF DĘBEK

KONKRETY ● 7



Fot. Krzysztof Raczkowiak



Przed występem trzeba uprasować stroje samemu, bo mały nie ma w pobliżu.

* roztańczona szkoła



Jeszcze ostatnia poprawka przed występem i można tańczyć.

— Może dlatego, że lubię uprawiać sport, wybrałam tańce ludowe — mówi 14-letnia Renata. — Właśnie w nich znalazłam te elementy ruchu, które najbardziej mi odpowiadają, czyli bieg i skok.

— Teraz nie wyobrażam sobie, że mogłabym tańczyć coś innego — dodaje jej koleżanka Marzena.

Obie dziewczynki należą do Zespołu Tanecznego przy Szkole Podstawowej nr 6 w Głogowie. W roku ubiegłym zespół obchodził swoje 10-lecie.

Inicjatorką jego założenia była Wanda Młynarczyk. Początkowo oprócz grupy tanecznej istniał też chór. Kiedy jednak zabrakło fachowej opieki nad śpiewakami, w zespole pozostali tylko tancerze i tak jest do dziś. Nadal opiekują się nimi Wanda Młynarczyk. Choć z zawodu jest nauczycielką zajęć technicznych, to z zamiłowania pełni funkcję choreografa, inspicjentki i instruktorki. Pracownia, w której uczy jest też warsztatem, w którym prawią kostiumy, których wykonawcą jest Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Głogowie.

Pani Młynarczyk pracuje już tutaj 19 lat. I tyle też zarządza się, że z nowym rokiem szkolnym zostawi to wszystko.

PROGRAM

zespół to 22 tańce polskie, rosyjskie, białoruskie i czeskie. A w tym roku przygotowuje się jeszcze dwa inne. Czasem fragmenty poszczególnych tańców są łączone w jeden. Jak np. „Sulta Lubelska”.

Praca nad programem trwa czasem kilka miesięcy. Trzeba znaleźć odpowiedni utwór, zaprojektować jego układ, stroje dla zespołu, wyszukać akompaniatora itd. Kiedy szkielec przedstawienia jest gotowy, zaczynają się próby. W tygodniu są trzy, a każda dwugodzinna. Natomiast pokaz na konkursie trwa, zgodnie z regulaminem, zaledwie pięć minut.

Czasem zespół występuje z programem dłuższym. Wówczas aby umożliwić młodym artystom przebranie się w stroje do innego tańca, przerwy wypełnia chór z Miejskiego Ośrodka Kultury w Głogowie.

WYSTĘPUJĄ

dwadzieścia, trzydzieści razy w roku. Oczywiście przede wszystkim u siebie w Głogowie. Ale i często wyjeżdżają. Pierwszy raz uczniowie „szóstki” udali się na gościnne występy poza granice województwa w 1969 r. Od tej pory zdążyli zwiedzić prawie cały kraj. Gdzie byli? Łatwiej wymienić miejscowości, w których ich jeszcze nie oklaskiwano. Także występy przed kamerami telewizyjnymi to już normalna dla nich rzecz. Podziwiali ich nawet telewizorzy z NRD.

Do najbardziej wspominanych konkursów należą: Turniej Przyjaźni w Słubicach pokazy w Eberswalde-Finow, Lubuska Panorama i koncert laureatów „Piosenki Radzieckiej” w Zielonej Górze. Ponadto już od dziewięciu lat biorą udział w Ogólnopolskim Festynie Dziecięcej Pieśni i Tańca Kraju Rad.

OPIEKUNEM

zespół jest Zakład Maszyn Budowlanych „Famaba” w Głogowie. Bez niego na pewno byłoby trudniej. Kiedy przyzakadowy klub „Zuraw” był remontowany tancerze nie mieli gdzie ćwiczyć. Próby odbywały się na szkolnym korytarzu. „Famaba” finansuje też wyjazdy i szycie strojów, co wcale nie jest sprawą drobną. Jeden kostium „krakowiaka” kosztuje 70 tys. zł, a zespół liczy 33 członków.

Natomiast inna jest forma opieki ze strony Kuratorium Oświaty i Wychowania, które umożliwia konfrontację z podobnymi zespołami na Wojewódzkim Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Artystycznej Zapewnia podnoszenie umiejętności przez organizowanie seminariów dla opiekunów teatrów chórów itp.

SUKCESY

Niektóre występy są nagradzane, a w innych już sam udział jest sukcesem. W swej działalności młodzi tancerze wywalczyli 18 pucharów. Wszystkie stoją za szybą w gabinecie dyrektora. Wśród nich znajduje się Złota Odznaka Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, nadana za propagowanie folkloru Kraju Rad.

Natomiast w króćce zespołu skrzętnie przechowuje się recenzje prasowe. Uzbierało się ich sporo i nie tylko w języku polskim.

NAJBLIŻSZA

przyszłość to wyjazd do Sieradza na Festyn Folkloru i Sztuki Ludowej. Natomiast po zakończeniu nauki pojedą do Zaborowa na obóz organizowany przez Komendę Hufca ZHP w Legnicy. W ramach zajęć warsztatowych odbędzie się tam generalne przygotowanie do Karnawału Młodości, który odbędzie się 22 lipca w Warszawie.

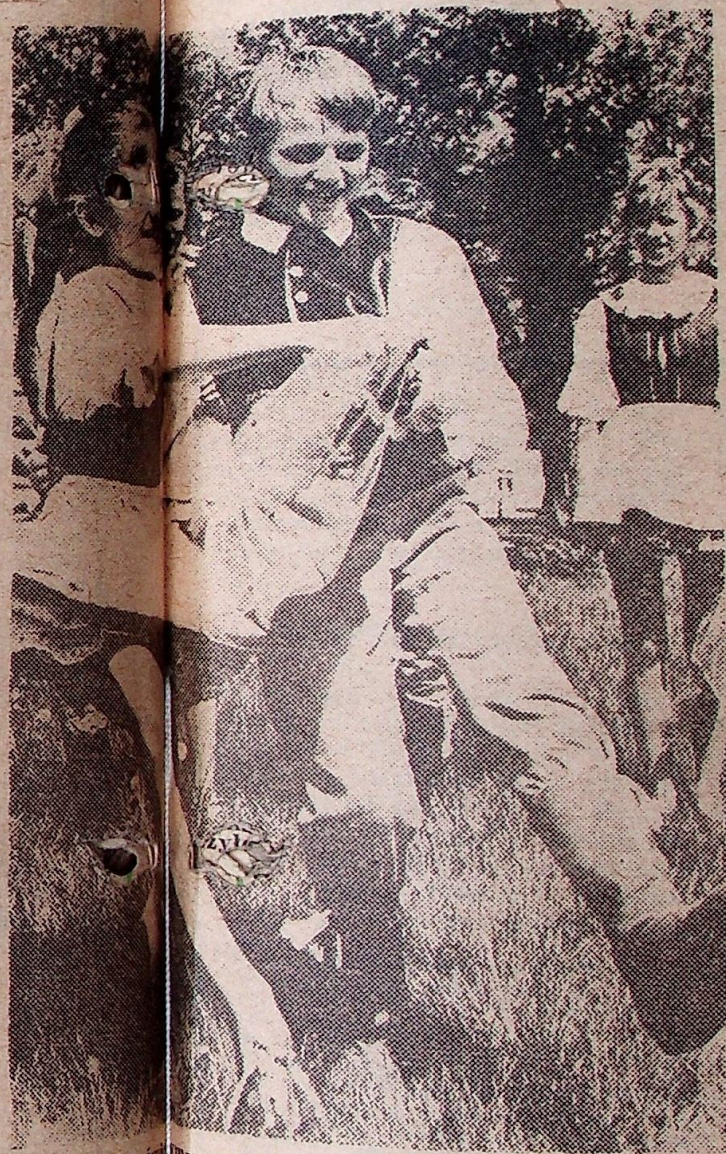
CO DALEJ?

zastanawiają się Marzena i Renata. W tym roku kończą 8 klasę i tym samym działalność, a bardzo chciałyby występować jeszcze w jakimś zespole amatorskim. W Głogowie nie ma takiego. Wiecej co robić dalej?



Pani Wanda Młynarczyk o swoich podopiecznych jak o swoje dzieci.

Pamiętko



— A teraz tańczymy polkę.



Jeszcze spacerujemy w piłkę, a już zaraz spocą się w tańcu.



Pani Wanda d... swoich podopiecznych jak o swoje dzieci.



Pamiątkowe zdjęcie zespołu.



— A teraz świateł polkę.



„Krakowiaczek ci ja!”.



„Lajkonik” to popisowy numer zespołu.



Jeszcze spoczę... w piłkę, a już zaraz spocą się w tańcu.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK, Tekst: ZBIGNIEW KRUPA



WYGLĄDA na to, że czasy, w których handel podspiewał sobie „zawsze znajdzie się głupi, co to kupi”, mamy już za sobą. Mimo iż sklepowe półki nie rozpieszczają ludzi, chcących i mających pełne prawo porządnie się ubrać,umeblować mieszkanie i nieźle zjeść — coraz trudniej handlowcom sprzedać rzecz nie zasługującą na miano towaru rynkowego. Do słownictwa publicystyki ostatnich lat przebojem wszedł „bubel” — termin utworzony przez klienta, bo określa artykuł nikomu niepotrzebny, źle wykonany, za drogi w stosunku do swojej wartości użytkowej, niemodny itd. I jako hasło ekonomistów w walce z marnotrawstwem surowców, pracy ludzkiej i maszyn, nakładów inwestycyjnych, kosztów transportu i dystrybucji etc.

Towarami, które nie cieszą się zainteresowaniem klienta, zajają się oddział Polskiego Banku Narodowego w Legnicy. Z bankowych badań wynika, iż hurtownie, magazyny i sklepy zgromadziły (stan z 31.12.1978 r.) zapasy nieprawidłowe za 218,3 mln zł. Nie znaczy to oczywiście, że ta ogromna suma to w całości wartość buble. Instrukcja bankowa precyzuje, iż wpisano tu towary zgromadzone w ilościach nadmiernych wobec odpowiednich norm lub towary zbędne. Biorąc pod uwagę obecny zamęt transportowy i opóźnienia dostaw na rynek, musimy spojrzeć na tę liczbę nieco liberalniej. Po prostu nie wiadomo, co i w jakich ilościach może się jeszcze przydać...

Jednak idąc śladami inspektorów NBP spotykamy na handlowej łące prawdziwe „kwiatki” — niechciane przez klienta i odbierające sen handlowcom.

HANDEL WIEJSKI

magazynuje od 1977 roku „przebojowe” wyroby WSK i innych producentów pojazdów jednośladowych. Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych ma 71 motocykli typu „Lelek” i 41 typu „Bak”. Ich znak szczególny — kierownica w kształcie baranich rogów. Handlowcy „wypychają” je, jak mogą. Oddają sklepom w sprzedaż komisową, obniżają ceny, stawiają tuż przed szybami wystaw, licząc na sezon wiosenny. „Lelki” i „Baki” nie chwyciły...

Podobnie jest z motorowerami „Romet”. Również posiadają uciążliwe kierownice i zbyt długi staż w magazynach. Jest ich ok. 390 i trudno liczyć,

iż wiosna przyniesie rewolucję w gustach klientów. A wypytują oni o zwykłe motocykle WSK-125 standard, rowery-skladaki i motorowery „Komary” dwuosobowe. Z fabryk dochodzą wieści, iż w tym roku zostanie wyprodukowanych 100 tys. niechcianych „Rometów”. Mimo że ich zapas w Polsce sięga już liczby niewiele mniejszej od rocznej produkcji. Dziwna to reakcja przemysłu na apetyty rynkowe.

Wiele handlowców naraziło się bankowi także swoimi zapasami tkanin i odzieży. Czy są wśród nich buble? Zaden szef handlowej firmy nie przyzna się łatwo do tego, że zakupił na giełdzie czy na targach towar rynkowo chybiony. Pada najczęściej odpowiedź tłumacząca nadmierny stan zapasów „długim okresem rotacji, nieterminowością dostaw itd. Sporo w tym racji, bo trudno liczyć, aby płaszcze „szły” jak ciepłe bułki. Realizacja dostaw letnich, jesienią też nie należy do rzadkości i ma tu swój wpływ.

KTO KOMU ŁASKĘ ROBI

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

Z drugiej jednak strony nienasycony rynek (a taki mamy) szybko wchłania towary atrakcyjne, modne, czy po prostu solidnie wykonane w wielu przypadkach nie oglądając się na porę roku...

WZSR broni się przeceniając artykuły i sprzedając je na zakładowych kiermaszach. Kto jednak kupi niebieski teksas, gdy cała Polska (i świat) nosi welwet, sztruks i „żagiel”. Podobne

PROBLEMY MA TEŻ WPHW.

Po sezonie 1978 w magazynach pozostały kilometry tkanin i tysiące sztuk odzieży za ponad 35 mln zł. Trzeba dodać, że dzieje się to w sytuacji, gdy trudno o porządną damską bluzkę, męski pulower czy gruby sweter, odpowiednich rozmiarów i koloru płaszczy, kostium letni czy jesienny, z prawdziwego zdarzenia garnitur, materiał na szykowniejszą suknię. Jak więc nazwać artykuły, które wróciły ze sklepowych półek do magazynów, czy w ogóle ich nie opuściły? Zda-

niem WPHW zniechęcili one klientów nieatrakcyjnymi wzorami, nieciekawą kolorystyką i zbyt wysoką ceną.

Określenie „bubel” drażni jednak ucho dyrektorów. Rzeczywiście, towary te posiadają pewną wartość użytkową. Jej obiektywną wysokość mierzoną w złotych, ustalają jednak nieczule na metki znanych firm i karteczki „nowość” — prawa rynku, podaży i popytu. W styczniu przeceniono 80 proc. towarów zakwestionowanych przez urzędników bankowych. Resztę cen WPHW obniżyło wiosną.

Przecena, jako instrument polityki rynkowej, nie należy do zjawisk normalnych we współczesnym handlu. Dodajmy jednak: o ile występuje w odpowiedniej skali. Jeżeli dotyczy ona ponad 20 proc. zapasów danej branży, to nie można już chyba zwać „winy” na kaprysy klientów?



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Kłopoty WPHW z bankiem, a raczej z towarami, które handlowcy chcieliby widzieć wszędzie, tylko nie w swoich sklepach, nie kończą się na odzieży i tkaninach. „Nie idą” zagraniczne chłodzarki i zamrażarki. Wystarczy powiedzieć, że za każdą sprzedaną sztukę obsługa sklepu dostaje 50 zł premii... Lodówkowy biznes padł wraz z pojawieniem się trudności na rynku żywnościowym, szczególnie mięsny. Przemysł nie zachował się zbyt elastycznie. Produkuje niechciane lodówki, zamiast przerzucić swoje moce na wyrób choćby automatycznych pratek...

Dyrekcja WPHW wzbogaca swój system „współpracy” z producentami nowymi elementami. Przede wszystkim ostrożniej podpisuje umowy, niektóre (jeżeli trzeba) zrywa i dłużej przebiega w towarach. Gdy już znajdują się w sklepach i nie robią furory na tyle, aby bank nie miał pretensji o przekroczenie okresu rotacji — urzędują kiermasze w zakładach pracy, przecenia, odsprzedaje innym województwom.

NAJMNIEJ ZAPASÓW

stwierdzono w WSS „Społem”. Fakt ten można tłumaczyć niedo-

statkiem wielu towarów żywnościowych na rynku, ale nie da się zaprzeczyć, że legnicki społemowiec zdrowo „kręca głową”, aby województwo jadło dobrze, a sklepy nie tonęły w zapasach niesmacznych konserw, przetworów itd. Jednak i tu można znaleźć towary przyporządkujące handel o zeryzotę.

Obrodziła kapusta. Ruszyła wielka produkcja kielbasek leszczyńskich. Udał się groch. Czy to znaczy, że kapusta musi być zawsze w puszcze z kielbasą? Czy kielbaski leszczyńskie należy jadać tylko w jednym sosie? Czy groszku nie można sprzedać (i przyrządzić)

inaczej, jak tylko w konserwie? WSS-u nie należy o to pytać, bo nie on ustala receptury i planuje produkcję. Producenci nie lubią się tłumaczyć z tego, że przepadają za rosnącymi pionowo wskaźnikami. Tu

DOCHODZIMY DO SEDNA

sprawy. Jeden z dyrektorów handlu przedstawił tę sytuację modelowo. Klient liczy na łaskę handlu, aby kupić za własne pieniądze koszulę. Handel czeka na zmiłowanie przemysłu, aby w ogóle coś dostać do sklepów. Tak mniej więcej wygląda zjawisko zwane ręką producenta.

Przemysł, jako dyktator tego, co się nosi i je, może sobie pozwolić na nieterminowe dostawy (WPHW w Legnicy posiadało na początku kwietnia 30 proc. odzieży wiosennej, która zgodnie z planem i zdrowym, handlowym rozsądkiem powinna znaleźć się w sklepach jeszcze w połowie marca). Przemysł praktykuje sprzedaż wiązana (robią to też większe hurtownie) wskazując

(Dokończenie na str. 12)

SKLEPY „DLA ZNAJOMYCH”

Bywalców legnickiego targowiska dziwi często obecność na straganach towarów „nie do zdobycia” w handlu uspołecznionym. Tak było z golfami, dzinsami ze ścieżkowego teksasu, stoikami, gumkami itd. Bywa też, że ten i ów znajomy kupił w sklepie artykuł, którego my prawie w tym samym czasie nie zastaliśmy w sprzedaży. Jak to się dzieje?

Odpowiedź przyniosły kwietniowe i majowe rajdy społecznych

kontrolerów. Dziwili ich, że nie mogli kupić w sklepie „Elpo” sztruksowych spodni, choć z innych źródeł wiedzieli, iż dostarczono tu poszukiwany towar. Krótka obserwacja pokazała, że inni mają więcej szczęścia i dostali nawet po kilka par spodni. Tajemnica przestała istnieć po kontroli zaplecza sklepu. Było tu 521 sztuk „sztruksiaków” o łącznej wartości 218 tys. zł.

Podobnie działo się w „Polle” przy ul. Rosenbergów. Poszukiwanej przez nasze panie kredki po 25 zł za sztukę „oficjalnie” tu nie było. Były za to na targowi-

sku (po 50 zł) i w magazynie (ok. 300 sztuk).

Obsługa sklepu „Polmozbyt” przy ul. Złotoryjskiej zbyła społecznych kontrolerów odpowiedzią, że opon, filtrów, resorów nie ma. Po obejrzeniu magazynu okazało się, że te części, a także inne akcesoria na łączną kwotę 1,9 mln zł czekają na klienta. Tylko na którego?

Atrakcyjne towary za 120 tys. zł chomikowały też panie z „Mody Polskiej”. Podobnie było w „Goplanie”, „Perfumerii” przy ul. Jaworzyńskiej w „Artykułach przemysłowych” (farby) przy ul. Wrocławskiej. Osoby, którym udowodniono bezprawne przetrzymywanie towarów pod ładami lub w maga-

zynach, zostaną ukarane przez kolegium orzekające i legnicki Sąd Rejonowy.

Okazuje się, że przystawionym już nieraz odpowiedziom sprzedawców „nie ma, nie było i nie będzie” — nie należy zbyt wierzyc. Bo bywają, choć rzeczywiste nie zawsze modne spodnie, filtry i opony, czekolady i bombonierki, modne bluzeczki, szminki, farby i inne towary. Zbyt często są one jednak dostępne tylko znajomym. Być może kontrole społeczne i słuszną dociekliwość klientów sprawią, iż krąg nabywców atrakcyjnych towarów zacznie się rozszerzać.

(ch)

Takiego obrotu sprawy nikt się nie spodziewał. Drużyna z góry skazana na porażkę spała się doskonale, zajęła drugie miejsce i awansowała do finału Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Mowa o młodych (kategoria juniorów młodszych) szpadzistach legnickiego Piasta uczęszczających w eliminacjach strefowych — rozegranych w Legnicy — i rywalizujących z silnymi ekipami Wrocławia, Zielonej Góry, Opola i Gorzowa Wielkopolskiego.

W turnieju indywidualnym szpadzistów zajęli odległe miejsca, a najlepszy z nich — Jacek Kujawski — uplasował się dopiero na 23. pozycji. W turnieju drużynowym trudno było poznać zawodników. Pierwszy mecz gładko przegrali 0:9 z bezkonkurencyjnym zespołem AZS Politechnika Wrocław. Potem same zwycięstwa. Legniczanie kolejno pokonali Start Opole 5:2, Lumel II Zielona Góra 5:3 i Lumel I 5:4. Decydujący mecz rozegrali z faworyzowanym Kolejarzem Wrocław. Walka była niezwykle zacięta i ostatecznie wygrali gospodarze 5:4, zajmując drugie miejsce dając im awans do finału centralnego, który rozegrany zostanie 12—20 lipca w Toruniu. W teamie trenera Krzysztofa Borowieckiego wystąpili: Jacek Kujawski, Dariusz Koskowski, Wiesław Piwoński. Wszyscy są uczniami Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy. Szkoła ta, w której pracuje również Krzysztof Borowiecki słynie nie tylko z dobrych szermierzy. Jej uczniowie wykonali specjalne urządzenie szermierze — wysyłacz — który zdał egzamin i po turnieju pospyła się zamówienia z całego kraju.

Sukces zespołu legnickiego był wielką niespodzianką również dla trenera kadry narodowej szpadzistów i opiekuna AZS Politechnika Wrocław Adam Medyńskiego, który po zakończeniu imprezy stwierdził:

— Oglądałem tylko szpadę. Muszę
ropę odkrestić, że zaskoczył mnie wysoki
oziom zawodowiec i doskonała postawa
gospodarzy. Moi podopieczni byli oczy-
wiście poza konkurencją, ale zaskoczy-
ła mnie słaba postawa Kolejarza Wro-
claw, który teoretycznie miał znaleźć
się w finale. Dwie najlepsze drużyny
mogą sporo edziatać w Toruniu, gdyż
tutaj właśnie rozgrywano jedną z naj-
silniejszych w kraju stref, a sam fakt
udziału aż 46 zawodników dobrze świadczy
o pracy z młodzieżą w tym rejonie,
szczególnie w Legionach.

Na szpadzie nie zakończyły się sukcesy legniczan. Generalny triumf od-

nieśli szabliści (podopieczni Jerzego Sadowskiego). Zwyciężył Jerzy Serko, trzeci był Michał Świątecki, piąty Mariusz Orzechowski, a ósmy Adam Kasprzycki. Wszyscy oni oraz florecista Danuta Chamska (szóste miejsce) zakwalifikowali się do finału centralnego. W Toruniu wystąpi ponadto drużyna szablistów (Jerzy Serko, Michał Świątecki, Mariusz Orzechowski

kto wie czy nie więcej gdyż za kilka dn. zakoczy się we Wrocławiu turniej juniorów strasznych w którym legniczanie nie są bez szans.

213 czerwca (o godz. 9) odbędzie się siódmy już turniej szermierczy o Memoriał Zbigniewa Dzięgielewskiego



UDANE MISIRZOSTWA

W niedzielę, 27 maja, rozegrano o-
kultarstwo w jeździe drużynowej, ze
startem i metą w Legnicy. W katego-
rii seniorów (100 km) najlepszy byli za-
wodnicy PGWAR, którzy zajęli dwa
pierwsze miejsca. Zwyciężył zespół ja-
dacy w składzie: Jurij Dmitriew (były
uczestnik Wyścigu Pokoju), Nikołaj
Sytnik Wiktor Smirnow i Aleksander
Dołbiczkin. W tej konkurencji czwarte
miejsce zajął Górnik Polkowce. W kate-
gorii juniorów młodszych Legrol Le-
gnica zajął 4 i 5 miejsca, a wśród
młodzików zwyciężył Górnik Polkow-
ce, piąty był Legrol, a siódme miej-
sce zajął LKS „Sokoł” Wądroże Wiel-
kie

Imprezę potraktowano jako finał spartakiady wojewódzkiej. W oddzielnej punktacji zwyciężył Legrol, przed Górnikiem Polkowice, Chrobrym Głogów i Sokołem Wadroże Wielkie.

ZAPRASZAMY

do Jaroszewki, gdzie 8—10 czerwca odbędą się ogólnopolskie, neoficjalne, zawody konne — wszechstronny konkurs konia wierzchowego, popularny WKWV. 8 czerwca (od 9.00) odbędzie się konkurs ujeżdżania klasy LPN. 9 czerwca (godz. 9—15) próba terenowa i klasa LPN. a 10 czerwca (11—15.00) konkurs skoków klasy LPN. Organizatorami imprezy są LKS Chojnów i Chojnowski POHZ.

KURS RATOWNIKÓW

Zarząd Wojewódzki WOPR organizuje — od 4 czerwca — kurs ratowników wodnych. Zgłoszenia przyjmuje biuro ZW WOPR w Legnicy do 2 czerwca. Ponadto zaplanowano weryfikację ratowników z województwa legnickiego i przedłużenie ważności legitymacji, którą zakończy się do 30 czerwca. Wszelkich informacji z tym związanych udzieli biuro zarządu: Legnica, kąpielisko „Kormoran”, tel. 226-08.

TYDZIEŃ KULTURY FIZYCZNEJ

W niedzielę, 27 maja, odbyła się inauguracja tygodnia kultury fizycznej w Legnicy. W dniu tym odbył się turniej tenisa ziemnego o puchar „Studenta-2”, zawody kęglarskie, pokaz kulturowy: karate i jazda konna.

W dalszych dniach organizatorzy — Zarząd Wojewódzki TKKF — zaplanowali sporo ciekawych imprez. 3 czerwca o godz. 11.00 na boisku w parku odbędą się pokazowe zajęcia karate. Dwa dni wcześniej — 1 czerwca — o godz. 15.00 w ogrodzie rekreacyjnym przy ul. Asnyka zorganizuje się festyn rekreacyjno-sportowy, pod hasłem „TKKF — dzieciom” (w jego programie przewidziano: ringo, wrotki, siłom rowerowy, rzuty do kosza, kometkę, tenis ziemny, konkursy rysunkowe i ślaczka). Następnego dnia (godz. 16.00) na basenie przy ul. 22 Lipca, odbędą się zawody pływackie, a w tym samym czasie impreza plenerowa „Riepat razem z nami!”.

Organizatorzy: tygodnia nie ograniczyli się do Legnicy. Podobne imprezy odbywać się będą w Lubinie, Głogowie, Polkowicach, Chojnowie i Złotorzy.

ZAGŁĘBIE — PIAST 0:3!

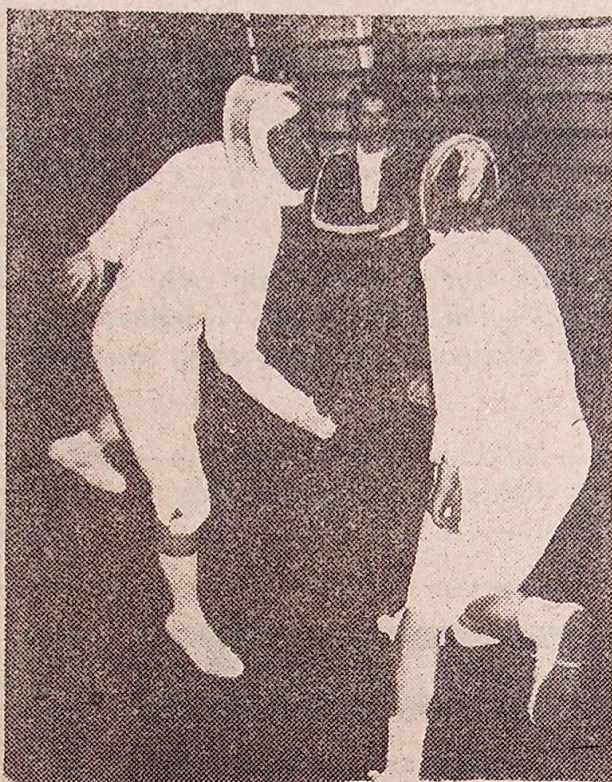
Sytuacja piłkarzy Zagłębia Lubin jest coraz gorsza. I drużynie trudno będzie się utrzymać w II lidze, zwłaszcza że zagrożone zespoły wygrywają. W niedziele Zagłębie wystąpiło w Gliwicach i przegrało 0:3 z miejscowym Piastem. Na trzy kolejki przed zakończeniem rozgrywek Zagłębie — z 21-punktowym dorobkiem — zajmuje 13 miejsce w tabeli (spadają z ligi cztery drużyny). W tej sytuacji trudno mu się będzie utrzymać w II lidze. Do zakończenia rozgrywek lubinianie podejmują 3 czerwca Wartę Poznań (14 miejsce w tabeli), za tydzień wyjeżdżają do walczącego o awans do 1 ligi Zawiszy Bydgoszcz, wreszcie 17 czerwca podejmują Gwardię Koszalin. Istnieje więc szansa na zdobycie 4 punktów (o zwycięstwie w Bydgoszczy nie ma chyba co marzyć), ale czy wystarczy to na utrzymanie w II lidze?

PORAŻKI LIDERÓW

Płkarczy Miedzi Legnica mieli dużą szansę zmniejszenia przewagi Odry Wrocław — lidera klasy międzywojewódzkiej. Nie wykorzystali; jej jednak, Odra walczyła w Głogowie a Miedź w Jeleniej Górze. Obaj liderzy przegrali w jednakowym stosunku 0:2 i nadal Odra ma pięć punktów przewagi. Do końca rozgrywek pozostali jeszcze cztery kolejni spotkania — praktycznie lemniczanie chyba nie dogoną już drugą Wrocławskiel, choć teoretycznie jest to zupełnie możliwe. (ZŁ)

(Zz)

PRZEBOJEM DO FINAŁU



Fot. Stanisław Celoch

i Adam Kacprzycki), która zajęła drugie miejsce, ustępując tylko Kolejarzowi Wrocław.

W przedspartakiadowych przemyarkach mówiło się o awansie do finału ośmiu osób. Plan został przekroczony i do Torunia pojedzie dziesiątka. A

w szabl. Dotychczas zgłosiło się już 14 zespołów z całego kraju, a wśród nich: Pałac Młodzieży Warszawa, Pałac Młodzieży Katowice, Cracovia, Energetyk Lublin, Resovia, Budowlani Toruń i Jagiellonia Białystok.

(Zet)

PUCHAR „KONKRETÓW” DLA „JEDYNKI”

SŁALOMY z piłką, rzu-
ty do kosza, skok
wzwyż, skoki dosiężne,
jazda na wrotkach —
to tylko niektóre konk-
urencje II Legnickiej
Spartakiady Przedszkolaków. Do
zawodów finałowych maluchy
przygotowywały się od dawna, roz-
grywając eliminacje wewnętrzne, a
potem półfinały i finał, do którego
zakwalifikowano siedem przed-
szkoli.

Turniej finałowy cieszył się dużym zainteresowaniem nie tylko wychowawców, ale szczególnie rodziców, którzy gorąco dopingowali swoich najmłodszych, walczących niezwykle ambitnie. Przez cały czas zawodów ich sędzia główny Janusz Dutkiewicz, któremu dzielnie sekundowali nauczyciele szkół podstawowych i średnich, ogłaszał aktualną punktację i gorąco zachęcał do walki. W końcu zwyciężyła reprezentacja „czternastki”, która już po raz drugi zdobyła puchar inspektora Wydziału Oświaty i Wychowania w Legnicy Aleksandra Matyszewskiego. Działwą najbardziej usportowionego przedszkola legnickiego opiekowała się dyrektor Teresa Michalak oraz nauczycielki — Ewa Damasiewicz i Stanisława Błatkiewicz. Zwycięski zespół zgro-

madził 44 punkty. Kto zajmie drugie miejsce do końca nikt nie wiedział. Lepszą okazała się „dwunastka”, która zdobyła puchar kierownika Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki — Stanisława Gołąba, a głównymi autorkami tego sukcesu była dyrektor Aleksandra Wielgosz oraz nauczycielka — Wanda Pieróg.

Magdalena Kozłowska oraz rezerwowi: Ewa Stawińska, Andrzej Gładuń, Katarzyna Niemirowska i Przemysław Zarówny.

Na dalszych miejscach uplasowały się przedszkola: 15, 9, 7 i 3.

Zgodnie z obowiązującymi w sporcie zasadami podaliśmy w miarę szczegółowe wyniki. Nie o to jednak chodziło organizatorom pożytecznej imprezy. Jej głównym ce-

WSZYSCY ZWYCIĘZCAMI

Za trzecie miejsce — tradycyjnie już — drużyna otrzymała puchar „Konkretów”. Podobnie jak przed rokiem naszą nagrodę wywalczyły dzieci z Przedszkola nr 1. Do zawodów przygotowywały je: dyrektor Krystyna Hawryluk, nauczycielki — Wiesława Szewc i Bogumiła Dziubek. Barw zdobywców pucharu „Konkretów” brali: Aleksander Moroz (kapitan), Ewa Posecka, Joanna Szkoda, Ewa Murdza, Magdalena Nowak, Jarosław Lorenc, Anna Lesiuk, Jacek Gąsowski, Joanna Sołowiej, Beata Sierpińska, Michał Nahotko, Sławia Siwiak, Wojciech Górski, Dariusz Niemyski, Marcin Stężycki,

lem była dobrze pojęta zabawa i wyrobienie zamiłowania do uprawiania sportu i systematycznych treningów. Cel ten został w pełni zrealizowany, a na jego efekty nie będziemy musieli długo czekać. Już w najbliższym czasie do szkół podstawowych trafi spora grupa dzieci, które dzięki tego typu imprezom wiedzą, co to jest sport i chcą go uprawiać. Zasluga w tym przede wszystkim inicjatorce spartakiady — wizytatora Wydziału Oświaty i Wychowania — Ryszarda Poseckiej i całego grona pedagogów, którzy nie szczędzili sił, aby zachęcić dzieci do uprawiania sportu.

(Sig)

UWAGA MIESZKAŃCY LUBINA I OKOLIC

STĘSZEWSKIE ZAKŁADY MEBLARSKIE „STEMEB”

w Stęszewie koło Poznania

oraz SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO W LUBINIE

INFORMUJĄ,

że w czerwcu 1979 r. przygotowały

EKSPOZYCJE WYKONYWANYCH W RAMACH USŁUG
DLA LUDNOŚCI

MEBLI MIESZKALNYCH, KUCHENNYCH,
SZAF WNEKOWYCH I BOAZERII.

EKSPOZYCJA I

Przyjmowanie zleceń będzie się odbywać w Lubinie na osiedlu Polnym i na osiedlu Przylesie. Realizacja zleceń w terminie uzgodnionym z klientem (do trzech miesięcy);

EKSPOZYCJA II

Stęszewskie Zakłady Meblarskie prowadzą stały punkt akwizycji i sprzedaży usług mebli mieszkalnych i kuchennych w Legnicy przy ul. Marsa 10.

381-k

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych.
Cecylia Gaca Lubin ul. Kopernika 6.
60001-g

LOKALE

ZAMIENIE mieszkanie: dwa pokoje z kuchnią oraz łazienką w Zgorzlecu na równorzędne w Legnicy lub Lubinie. Wiadomość: Zgorzelec ul. Warszawska 69/5 Bogusława Miziała. 60007-g

ZAMIENIE mieszkanie kwaterunkowe w Złotoryi: dwa pokoje, kuchnia i łazienka, ogółem 34 m kw., na mieszkanię większe w innej miejscowości. Wiadomość: Złotoryja ul. Stoleczna 2b m. 5. Władysława Ciecika. 60011-g

ZAMIENIE mieszkanie M-3 w Lubinie na podobne w Augustowie. Suwałkach lub Białymstoku. Wiadomość: tel. 422-48 Lubin. 60012-g

NIERUCHOMOŚĆ

SPRZEDAM pół domku w Legnicy: garaż, ogród. W rozliczeniu mieszkanie 3-pokojowe w nowym budownictwie w Legnicy lub Głogowie. Wiadomość: Legnica tel.: 209-12 w godz. 19-20. 60010-g

ZGUBY

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez WSS „Społem” w Legnicy o treści: WSS „Społem” O/Terenowy w Legnicy, sklep nr 82 ul. Wrocławskiej nr 121 na nazwisko Bogumiła Grzybowski, Legnica, ul. Rynek 22/4. 60013-g

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

GŁOGÓW

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Głogowie ukarało:

KAZIMIERZA LESZCZOWSKIEGO (syna Stanisława, ur. 1.VIII.1952 r. zam. Głogów, ul. Daszyńskiego 7/20) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 7.VIII.78 r. ok. godz. 20 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wszczął bójkę na ul. Sienkiewicza w Głogowie. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek publiczny.

★

MARIANA CYMANDERA (syna Pawła, ur. 16.XII.1947 r. zam. Sułechów, ul. Mickiewicza 15) karą grzywny w wysokości 2.500 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego. W dniu 12.VIII.78 r. o godz. 12.30 obwiniony, będąc w stanie nietrzeźwym, załatwiał potrzebę fizjologiczną na klatce schodowej przy al. Wolności 14b w Głogowie.

★

JANA SOPEL (syna Ludwika, ur. 10.VI.1954 r. zam. Głogów, ul. Armii Radzieckiej 7/86) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na 90 dni kary aresztu zastępczego oraz orzekło zwrot uszkodzonego mienia na rzecz restauracji „Salome” w wysokości 2.639 zł. W dniu 15.VIII.78 r. ok. godz. 23.50 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu

zakłócił spokój i porządek publiczny w restauracji „Salome”.

★

ZBIGNIEWA DZIUBĘ (syna Aleksandra, ur. 6.III.1948 r. zam. Głogów, ul. Mickiewicza 44/3) karą grzywny w wysokości 4.500 zł. W dniu 7.VIII.78 r. ok. godz. 0.30 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny na dansingu w restauracji „Salome” w Głogowie.

★

JANA PRZYGOŁĘ (syna Stanisława, ur. 10.III.1954 r. zam. Golińsk 47) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na 90 dni kary aresztu zastępczego oraz orzekło nawiazkę w wysokości 2.000 zł na rzecz poszkodowanego. W dniu 6.IX.78 r. ok. godz. 22.50 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wszczął awanturę z przechodniami na pl. 1000-lecia w Głogowie.

★

WIESŁAWA HOFFMANA (syna Zenona, ur. 9.XII.1953 r. zam. Głogów ul. Wita Stwosza 4c/8) karą grzywny w wysokości 5.000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 27.VI.1978 r. w sklepie spożywczym nr 10 w Głogowie obwiniony dokonał kradzieży jednej butelki wina o wartości 47 zł. W dniu 11.IX.78 r. w sklepie przy ul. Stawnej w Głogowie dokonał kra-

dieży dwu konserw rybnych o wartości 33 złote. Ponadto tego samego dnia będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny.

★

MIROSLAWĘ WIZGIRD (córkę Szczepana, ur. 3.II.1952 r. zam. Głogów, ul. Wiśniowa 18) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 80 dni zastępczej kary aresztu. W dniu 2.XI.78 r. obwiniona dokonała kradzieży artykułów spożywczych o wartości 145 zł w sklepie „Sezam” w Głogowie.

★

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Głogowie ukarało CZESŁAWA CISOWSKIEGO (syna Antoniego, ur. 20.VII.57 r. zam. w Krzepowie 5) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 4.II.19 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w barze „Uniwersalnym” w Nosolicach, przewracał stoliki i krzesła oraz używał głośnie słów wulgarnych.

GRĘBOCICE

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Grębocicach ukarało MIROSLAWA BERNACKIEGO (syna Jana, ur. 26.II.1956 r. zam. w Wierchowoni) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych. W dniu 7.XII.78 r. ok. godz. 19 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny w restauracji „Staropolska” w Grębocicach zaczepiając konsumentów i używając słów wulgarnych.

JAWOR

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Jaworze ukarało ZBIGNIEWA EBERHARTA (zam. Jawor, ul. Legnicka 1) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych. W dniu 4.XI.78 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wybił szybę w drzwiach wejściowych restauracji „Kolorowa” w Jaworze. W tym samym dniu zniszczył urządzenie elektryczne przy ul. Legnickiej, a także spowodował zgorszenie w miejscu publicznym.

★

WALDEMARA GOLINKIEGO (zam. Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego 35/2) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. W dniu 12.III.79 r. o godz. 21 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym w autobusie relacji Legnica — Kamienna Góra wywołał awanturę używając słów wulgarnych oraz nie posiadał ważnego biletu na przejazd tym autobusem. Ponadto w tym samym dniu, miejscu i czasie nie udzielił rewizorowi oraz funkcjonariuszowi MO wiadomości do tożsamości własnej osoby.

★

ZYGMUNTA BIENKA (zam. Mściwojów 46) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych i nawiazką w kwocie 1000 zł. W dniu 23.I.79 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym uniemożliwił korzystanie z telefonu w kabinie ulicznej przy ul. Dworcowej w Jaworze wyrwując przewód, a ponadto po popełnieniu wykroczenia usiłował zbiec z miejsca zdarzenia.

Kto komu łaskę robi

(Dokończenie ze str. 10)

po prostu handlowcom przy okazji towaru atrakcyjnego, również i bubble.

Przemysł zmienia to i owo w porównaniu z pierwotnym i zakontraktowanym modelem towaru.

Handel też nie jest bez grzechów. Przede wszystkim ma zbyt małe rozeznanie w tym, co „pójdzie”, co jest aktualnie potrzebne. Wiele towarów (np. motocykle) kupuje się „w ciemno” lub przezornie mało. Niezrozumiały jest też (dla klienta, nie dla handlu) ugrzeczniony styl kontaktów z przemysłem. („Biorę co dają, bo na drugi raz jak będę wybrzydzał, to nie nie dostanę”). Paradoksem może być też fakt, iż handel przestał już wierzyć w nor-

malne stosunki z przemysłem. Np. gdyby WPHW w Legnicy otrzymało dostawy terminowo, zgodnie z harmonogramami jakościowymi i ilościowymi, nie byłoby gdzie towaru... magazynować.(!)

N

A HORYZONCIE pojawiają się jednak zmiany. Wielu handlowców ma swoje zaprzyjaźnione zakłady. Praktyczna strona tej przyjaźni to ciche podpowiadanie wzorów produkcji, długości serii kolorystyki itd. Niektóre firmy

(wrocławskie WPHW) rezerwują sobie u producentów nie konkretny towar, ale określone moce przerobowe i decydują niemal całkowicie o ich wykorzystaniu, to znaczy dostają to, co potrzebują, a nie to co jest. Podobna inicjatywa rodzi się w Legnicy. Być może właśnie ta forma współpracy handlu z producentem pozwoli uniknąć magazynowania artykułów niepotrzebnych? Cieszyłby się z tego bank i klient...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

W NAJNOWSZYCH windach, bezpieczeństwo jazdy zapewniają skomplikowane i precyzyjne urządzenia elektroniczne. Jednak czasem przepali się opornik, bezpiecznik lub cewka, co zakłóca normalne funkcjonowanie dźwigu. Ale żeby z tego powodu ginął człowiek?

Trzeciego maja o godzinie 16.40 do windy w legnickim MEGASAMIE wsiadły Teresa Brekan i Teresa Dwojak. Dołączyła też do nich 19-letnia Basia. Nie zdążyła zamknąć drzwi, gdy winda ruszyła...

Mówi Teresa Brekan: — Naciskałam przycisk „stop”, ale bezskutecznie. Zaczęłam krzyczeć, ile sił w płucach. Byłam zszokowana. To było straszne. Straszna bezsilność...

spaloną cewkę stycznika olejowego. Naprawił uszkodzony kontakt „stopu” i wytłumaczył, że te usterki były przyczyną awarii. Wydawało się, że kłopoty się skończyły...

Mówi Bronisław Traczyński — przedstawiciel Rejonowego Dozoru Technicznego we Wrocławiu:

— Pierwszy odbiór był w lutym. Nasza komisja stwierdziła wiele usterek. Kabina ocierała się o ścianę szybu. Drzwi przystankowe były źle zmontowane. Nie działała sygnalizacja świetlna. Dlatego przesunęliśmy termin przyjęcia i poleciliśmy zlikwidować usterki. Powinien to zrobić wykonawca — Kombinat Dźwigów Osobowych „Zremb” w Warszawie, a dopilnować miał użytkownik...

24 kwietnia nastąpił ostateczny odbiór windy. Nie stwierdzono

nik znajduje się na parterze w miejscu dostępnym dla wszystkich. Można go otworzyć nie tylko kluczem (jest u mnie), ale i nożem lub śrubokrętem. Energię wyłączyłem między godziną 14 a 15. O śmierci pracownicy dowiedziałem się w domu. Ktoś włączył prąd...

Eugeniusz Hadro — przedstawiciel RDT we Wrocławiu:

— Wylącznik musi znajdować się w miejscu ogólnie dostępnym, ponieważ korzysta się z niego w nagłych, uzasadnionych przypadkach. Windę mógł ktoś włączyć majstrując w maszynowni. Ustaliliśmy, że dostęp do niej miał każdy.

Następnego dnia po wypadku przyjechała komisja z Okręgowego Dozoru Technicznego w Poznaniu. Biegli wydali następującą opinię: „Przyczyną jazdy dźwigu przy drzwiach otwartych było połączenie miedzianym drutem zacisków łączeniowych nr 134 z nr. 147. Dlatego nie działały między innymi kontakty bezpieczeństwa zamków drzwi przystankowych, a naciskanie przycisków „stop” nie dawało rezultatów. Połączenie nie było zgodne ze schematem elektrycznym. Zrobiono je po oddaniu windy do użytku”.

Tyle opinia ekspertów. Śledztwo w sprawie trwa. A jego dotychczasowe wyniki wykazały wiele nieprawidłowości. Niektórzy mówią, że ich przyczyną był nadmierny pośpiech, z jakim wykończono obiekt. Takimi tłumaczeniami nie ukrywamy własnych błędów. Nawet najkrótszy termin nie zwalnia nikogo od wykonania dobrej, solidnej roboty.

Wypadek w MEGASAMIE jest typowym przykładem lekceważenia podstawowych obowiązków i przepisów bhp. Przecież to skandal, żeby windę obsługiwali nieprzeszkoleni pracownicy, do maszynowni mógł wejść każdy, a konserwator nie zauważył zmostkowania. Co najmniej dziwna też jest beztroska kierownictwa domu towarowego w zapewnieniu bezpieczeństwa pracy. Przecież wiedzieli, że dźwig ciągle się psuje. Można się było domyśleć, że uszkodzenie jest poważne i nie pomożą drobne naprawy. Istniejący bałagan doprowadził do tego, że nie wiadomo kto majstrował przy urządzeniach.

Gdy ginie człowiek, wszyscy zastanawiamy się, kto jest winien. Ale nie zawsze jest to jedna osoba. Nie zawsze też jest jedna przyczyna. Ale nigdy, w żadnym wypadku nie można tego tolerować... Kiedy w kilka dni po tragedii poszedłem do MEGASAMU winda była nieczynna, bał nawet zamknięcia na kłódkę. Ale czy musiała zginąć 19-letnia dziewczyna, by wyłączyć windę?

LESŁAW JANDA

wszystko o miedzi

USA: PROBLEMY Z OCHRONĄ POWIETRZA

Olbrzymie wydatki na zainstalowanie urządzeń zapobiegających zanieczyszczeniu powietrza wpędziły w długi wiele amerykańskich firm miedziowych.

Przedstawiciele Inspiration Consolidated Copper Corporation stwierdzili, że wydatki konieczne do pozostania w zgodzie z ustawami o ochronie środowiska zewnętrznego doprowadziły do sytuacji, w której towarzystwo, dotychczas wolne od długów, ma 25,7 mln dolarów zadłużenia. I tak bardzo odczuwa brak gotówki, że jego udziałowcy gotowi są sprzedać firmę.

Jedynie Kennecott Copper Corporation nie ma specjalnych problemów, chociaż urządzenia takie kosztowały towarzystwo 441 milionów dolarów. Towarzystwo sprzedało jednak jedną ze swoich filii. I tu rozważa się „pewnego rodzaju połączenie” („some kind of association”) ze Standard Oil Corporation w stanie Indiana...

Ekspertki podkreślają, że uchwalone w 1977 roku poprawki do ustawy o czystym powietrzu z 1970 roku wymagają wprowadzania coraz to nowych urządzeń kontrolnych, a przede wszystkim urządzeń powstrzymujących przenikanie do atmosfery ołowiu, arsenu i berylu. Z kolei przedstawiciele towarzystw miedziowych twierdzą, że wydatki potrzebne dla podporządkowania się przepisom są większe niż jest to konieczne ze względu na sposób, w jaki EPA (Environmental Protection Agency — Agencja ds. Ochrony Środowiska) uchwała i administruje zarządzeniami. Przedstawiciele tych firm twierdzą, że zarządzenia te są o wiele surowsze, niż to zalecili naukowcy i przedstawiciele władzy odpowiedzialni za zdrowie społeczeństwa. Pracownicy EPA utrzymują, że drugiej strony, że agencja nie może wydawać sztywnych zarządzeń, ponieważ musi co 5 lat dokonywać ponownej analizy i zmiany ustalonych standardów. „... Nauka idzie naprzód. Możemy przez trzy lub cztery lata obradować i ogłosić listę „brudnych dwunastek”. Nie możemy jednak zagwarantować, że nie znajdziemy czegoś nowego w ciągu następnych sześciu miesięcy” — twierdzi ekonomista EPA, Douglas Hale.

Przedstawiciele rządów amerykańskiego przemysłu miedziowego ogłosili, że od roku 1970 wydali około 2 miliardów dolarów na urządzenia chroniące środowisko tylko po to, aby nie łamać zarządzeń EPA dotyczących emisji dwutlenku siarki. EPA stwierdziła natomiast, że przemysł musi wydać jeszcze jeden miliard dolarów, aby utrzymać się w normie przewidzianej, że przedsiębiorstwa zapewniają pochłanianie 90 procent gazów siarkowych powstających w procesie topienia metalu.

(Wg The Guardian, 3. I. 79)

WIELKI KONTRAKT

Jak informuje PAP, w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej w Warszawie podpisany został 28 maja kontrakt na dostawę 480 tys. ton miedzi w latach 1979—1990 do Republiki Federalnej Niemiec. Około 25 proc. tej miedzi dostarczone będzie w formie tzw. wirebraków, tj. sztab miedzianych, pozostała ilość — w formie katod.

Równocześnie przedłużono zawarte w 1976 r. porozumienie o współpracy kooperacyjnej przy produkcji półfabrykatów z miedzi.

Śmierć w windzie

Mówi Teresa Dwojak:

— Kiedy winda ruszyła, Basia stała jedną nogą na korytarzu, a drugą w kabine. Seiskana między stropem dźwigu, a progiem piętra, nie mogła się poruszyć. Dziś gdy analizujemy to tragiczne wydarzenie na zimno, nie wiemy, dlaczego po prostu nie wyskoczyła. Może się przestraszyła, a po dwóch sekundach było za późno...

Krzyki z windy, zablokowanej ciałem dziewczyny, usłyszeli inni pracownicy. Natychmiast przybiegli z pomocą. Starali się wydobyć Basię z kleszczy. W ruch poszły łomy, kątowniki i inne przyrządy, którymi próbowano podnieść kabinę. Udało się to zrobić dopiero po wyłączeniu prądu. Czterech mężczyzn poszło do maszynowni i kręcąc kołem windy, podciągnęło ją w górę. Niestety, dziewczyna, która pracowała tutaj zaledwie trzeci dzień, już nie żyła.

Nie był to pierwszy przypadek samoczynnego uruchomienia dźwigu. Ale dotychczas wszystko kończyło się na strachu...

— Nie wiem dokładnie kiedy — mówi Franciszek Zablotny — ale chyba 30 kwietnia, wsiadłem do tej windy razem z trzema kolegami. Jestem pewien, że nikt niczego nie naciskał. A mimo to kabina ruszyła w górę. Stojący na progu Kozaczek ledwo zdążył uskoczyć... O wypadku powiadomiliśmy kierownika, który — sam sprawdził funkcjonowanie urządzenia. Próba wypadła pomyślnie. Wszystko było w porządku. Mimo to wezwano konserwatora. Usunął

wówczas żadnych wad. W sporządzonym protokole zaznaczono, że dźwig mogą obsługiwać wyłącznie osoby przeszkolone. Ponadto do jego naprawy wyznaczony został konserwator. Powinien założyć dziennik konserwacji, w którym miał zapisywać, jakie były awarie i sposób ich usunięcia...

Mimo zaleceń windę obsługiwali nieprzeszkoleni pracownicy. Nie zawsze też wzywano wyznaczonego przez RDT fachowca...

Konserwator Mirosław Wojciechowski:

— Kiedyś zauważyłem, że przy tablicy rozdzielczej majstruje konserwator z „konkurencji”. Zwróciłem uwagę kierownikowi, aby nikogo poza mną i Dąbrowskim nie wzywał, bo przecież my odpowiadamy za tę windę. Do jej naprawy wzywany byłem raz lub dwa, nie pamiętam dokładnie. Dokonałem drobnych napraw... Dziennika konserwacji nie założyłem dlatego, że mogę to zrobić do 15 dni po odbiorze...

3 maja około godziny 14 do dźwigu chcieli wejść Bożena Rzepiak i Roman Wyrąbkiewicz. Nie postawili jeszcze nogi w kabine, gdy ta poszybowała w górę. O włos uniknęli śmierci.

Mówi kierownik ds. technicznych MEGASAMU — Zygmunt Najdecki:

— Wielokrotnie informowałem przełożonych o konieczności zatrudnienia osoby do obsługi dźwigu. Kiedy krytycznego dnia powiadomiono mnie, że winda ponownie ruszyła sama, zdecydowałem się wyłączyć jej zasilanie. Wylączy-

kierowanym „starem” najechał na „nyse”, która uderzyła w jadącą przed nią furmankę. Na szczęście ofiar nie było. Ucierpiała jedynie „nyssa”. Straty spowodowane jej uszkodzeniem wynoszą 35 tys. zł.

▲ NIE MIAŁ PRAWA JAZDY, a mimo to wybrał się na przejażdżkę samochodową chojnowianin — Roman G. Eskapada skończyła się nieszczęśliwie. Po przejechaniu kilku kilometrów wpadł do przydrożnego rowu i doznał poważnych obrażeń ciała.

▲ COFAJĄC SAMOCHÓD należy zachować szczególną ostrożność. Nie zrobił tego Sławomir D. Wykonując ten manewr na podwórku przy ul. Rewolucji Październikowej w Legnicy, przejechał 6-letnią Gosię P. Dziewczynka przeżyła, ale została ranna.

▲ PONAD ROK POPEŁNIALI NADUŻYCIA pracownicy centrali nasiennej w Złotoryi. Zagarnęli zboże, nasiona, benzynę oraz narzędzia i u-

rzędzenia techniczne. Łącznie straty wynoszą około 200 tys. zł. Sześciu organizatorów oczekuje na rozprawę sądową.

▲ NIEOSTROŻNOŚĆ BYŁA PRZYCYNĄ WYPADKU samochodowego przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Legnicy. Antoni K. jadąc fiatem 126p, skręcił gwałtownie w lewo i zderzył się z taksówką. Kierowca „malucha” przeżywa w szpitalu.

▲ W ODSTĘPIE 24 GODZIN dwukrotnie włamano się do baru „Hutnik” w Głogowie. Za pierwszym razem kradzieży dokonali 26-letni Eugeniusz M. i 19-letni Roman G. Wracając ze skoku zdążyli też obrabować Tadeusza K. Zostali ujęci w kilka godzin później. Natomiast sprawców drugiego włamania złapano na gorącym uczynku. Okazali się nimi 27-letni Waldemar M. i 25-letni Jan Ch.

(crz)

Z RAPORTÓW

MO

25—31.V.1979 r.

▲ POŹNYM POPOŁUDNIEM na szosie z Tomaszowa Bolesławieckiego do Wilezkiego Lasu doszło do wypadku. Uczestniczyły w nim trzy pojazdy. W wyniku wypadku był ranny S., który nie zachował należytej ostrożności i



Zabawki z wystaw sklepowych na ogół zwracają uwagę. Nie tylko potencjalnych właścicieli, to jest dzieci, ale nawet i tych dorosłych, którzy nie są zainteresowani kupnem. Zabawki bowiem, jeśli nawet ich pierwowzory czerpane są z codziennej rzeczywistości, to naśladując wyglądem ludzi, zwierzęta, pojazdy, czynią to one na swój własny urokliwy sposób.

W największym stopniu, bo w 80 procentach, producentami zabawek są przedsiębiorstwa sektora państwowego. Pozostałą część dostarcza rzemiosło, oraz w minimalnym stopniu import. W takich przynajmniej proporcjach trafiają one do legnickiej hurtowni WPHW. O tym, jakie zabawki znajdują się na półkach sklepowych, decydują zamówienia składane przez hurtownie u producentów. Pracownicy hurtu poznają szczegółowo zabawkowy asortyment w czasie Krajowych Targów Poznańskich i tam też składają zamówienia. Na targach wiosennych — na drugie półrocze roku, na jesiennych — na pierwszą połowę roku następnego. Wyboru towarów papierniczych dokonuje się dodatkowo na Gieldzie Poligraficznej w Częstochowie. Jest to zatem sytuacja wyboru spośród towarów zaproponowanych. O tym, czy będzie to zakup właściwy, zdecydowanie jego powodzenie na rynku. Upłynie jednak dużo czasu zanim sygnał ze sklepu dotrze do wytwórcy i spowoduje istotne zmiany ilościowe i jakościowe w jego produkcji. Tym bardziej, że w wielu przypadkach dodatkowo wpływają na to i inne czynniki jak: niedobory surowcowe, kłopoty z magazynowaniem, itp.

Zabawka powinna nie tylko bawić dziecko, ale i spełniać określone funkcje dydaktyczne. Wiadomo przecież, że właściwie ukierunkowana zabawa wpływa na prawidłowy rozwój dziecka. Rodzice nie zawsze zdają sobie sprawę z tego faktu i postawieni przed możliwością wyboru pomiędzy skromnym „naguskim” a lałą, która mówi, zamyka oczy i ubrana jest w prawdziwą kreację balową, kupują tę ładniejszą, a następnie zabraniają dziecku karmić ją obiadem z piasku. Dla dziecka natomiast nadzwyczaj atrakcyjne i właściwe wychowawczo jest manipulowanie zabawką zgodnie z jego widzimisię.

Wiele uznania w oczach najmłodszych zyskują zabawki, na których można usiąść, ciągnąć, wykorzystywać je w myśl własnej fantazji, porozbierać na kawałki i znów złożyć. Dużą popularnością w określonej grupie wiekowej, cieszą się kolejne wersje konia na biegunach. Kierowniczka jednego ze źłobków przekonywała mnie, że nie mniej popularne byłyby profile główek końskich zamocowane na kijku. Można by na takich „pojazdach” odbywać dowolnie długie podróże, tyle że nikt tych koników nie produkuje. Do dziecięcych snów można też odłożyć marzenia o samochodzikach z otwieranymi drzwiczkami, maską i bagażnikami, czy o takich, które po rozłożeniu na elementy można złożyć w całość...

W przedszkolach i żłobkach fakt nieprodukowania potrzebnych zabawek i tak błędnie wobec kłopotów, jakich przysparza obowiązująca formuła ich zakupu. Rachunkami dysponują jedynie wybrane sklepy detaliczne i stąd w nich jedynie zaczynają się zaintereso-

wane placówki. Jeśli dodać do tego trudności z magazynowaniem w sklepach większej ilości towaru i konieczność wykorzystania limitów na zakup w ściśle określonym terminie, będziemy mogli wyobrazić sobie katusze, jakie przeżywać musi ktoś, kto przy wyborze zabawki kierowałby się wszystkimi względami wynikającymi z rzetelnych studiów nad psychologią rozwoju dziecka.

Sprawa zakupów na rachunek jest jednak oddzielnym problemem. Zabawek w sklepach na ogół nie brakuje, choć nie zawsze są to zabawki pomysłowe i ładne. Kwalifikacji czy produkcja danego asortymentu jest celowa i potrzebna, dokonuje Komisja Oceny Zabawek w Warszawie, skupiająca specjalistów różnych dziedzin, wśród nich

popularne Tiki-tiki. Moda na trwała zbyt krótko, aby przy obowiązkującym państwowym zakładzie produkcyjnym, mógł je wykonać ktokolwiek — poza rzemieślnikiem.

Nie wdając się w szczegóły cyklu produkcyjnego pragnąłbym zwrócić uwagę na niektóre jego fragmenty szczególnie kłopotliwe dla wytwórców towarów plastikowych.

Spółdzielnie narzekają na kłopoty ze znalezieniem wśród producentów państwowych wykonawców form do odlewania detali. Prywatnych nie brakuje, dysponują oni technologiami pozwalającymi produkować formy tańsze i do tego szybciej. Niestety, przepisy finansowe nie pozwalają w pełni korzystać z ich usług.



W ŚWIECIE BAJEK

także psychologów i pedagogów, których zadaniem jest zatwierdzenie każdego projektu nowej zabawki. W praktyce podobno nie zdarza się, aby projekt nie otrzymał aprobaty...

Inną ważną instytucją zajmującą się sprawami zapewniającą dzieciom właściwych zabawek jest Łódzki Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Zabawkarskiego. Jest to jedyne miejsce w Polsce, w którym prowadzi się prace nad zupełnie nowymi wersjami zabawek. Problemami tymi zajmują się też ośrodki matki i dziecka, ale bardziej w kategorii oceny.

Jak jednak przedstawia się sprawa z produkcją pozwalającą na urzeczywistnienie tych starań?

Przed wszystkim jest to proces niezwykle długi. Od momentu zlecenia plastikowi wykonawcy projektu, do chwili, kiedy gotowy produkt znajdzie się na sklepowych półkach mija... kilka lat. W wypadku zabawek nadążanie za modą nie jest może sprawą najważniejszą, niemniej do miana anegdoty urastają zmagania wrocławskiej spółdzielni „Steelon” pragnącej wyprodukować niezwykle kiedys

Istotny wpływ na estetykę wyrobów ma rodzaj surowców użytych do produkcji, zarówno podstawowych jak i barwiących. Nie ma co ukrywać, że nie są one jakościowo najlepsze. Na dodatek wykorzystywane są tu głównie materiały wtórne, czyli złe wyroby i odpady. Poddaje się je granulacji i wykorzystuje powtórnie. Traci na tym w głównej mierze jakość, gdyż magazynowane granulki elektryzują się i chłoną kurz, co fatalnie oddziałuje choćby na barwę przyszłych samochodzików, układek, kłęgi itp.

KOLEJNYM problemem jest brak opakowań. Nie zawsze możliwe jest zastosowanie form zastępczych. Zdarzają się przypadki rezygnacji z produkcji danego asortymentu wyłącznie z braku opakowań. Najprzykrejsze, że cierpią na tym dzieci, których kolorowy świat bajek jakże szybko upodabnia się do znacznie bardziej szarej rzeczywistości.

PIOTR WILCZKOWSKI



Pomoże spokój

Umiejętność opanowania oddawania moczu zależy od rozwoju układu nerwowego dziecka. Małe dziecko nie jest w stanie nauczyć się tego przed rozpoczęciem chodzenia. Przy umiędzielnionej nauce, udaje się niekiedy przyzwyczaić dziecko do zgłaszania potrzeby oddania moczu około pierwszego roku życia, ale większość dzieci opanowuje tę sztukę dopiero pod koniec drugiego roku.

Moczenie bezwiedne barzo rzadko spowodowane jest jakimś określonym stanem choroby — wadą dróg moczowych, schorzeniem neurologicznym itp. chociaż oczywiście każde dziecko, które powyżej czwartego roku życia nie umie kontrolować odruchu oddawania moczu powinno być zbadane przez lekarza. W ogromnej jednak większości przypadków moczenie spowodowane jest reakcjami lękowymi, stanowi swoisty objaw nerwicy dziecięcej. Znany jest fakt, że moczenie nocne zaczyna się z momentem urodzenia drugiego dziecka, pobytem w szpitalu, czy innymi silnymi przeżyciami, które stwarzają w dziecku uczucie zagrożenia. Reakcja taka tłumaczona jest często jako regresja do wcześniejszej fazy rozwojowej. Częściej objaw ten występuje u dzieci w rodzinach rozbitych. Z tych wszystkich obserwacji wynika, że u podłoża moczenia nocnego leży lęk. Dyktuje to też bezpośrednią metodę leczenia. Przede wszystkim dziecka takiego nie wolno karać, chociażby dlatego, że nie ma za co — stan jest chorobliwy i nie leży w strefie woli. Zbyt silny nacisk wywierany na dziecko prowadzi zaś do wręcz przeciwnych rezultatów. Zresztą opisywane w książkach dowcipy niemieckich feldfeblów wobec moczących się w nocy żołnierzy, są nieczym w porównaniu z torturami, które potrafią wymyślić zdawałoby się normalni psychicznie ludzie w stosunku do swoich dzieci. W repertuarze jest stanie z uniesionym do góry prześcieradłem, aż do jego wysuszenia, owijanie głowy zmoczonej listną, przetrzymywanie całymi dniami w mokrym łóżku i wiele innych. Tego rodzaju „metody wychowawcze” prowadzą oczywiście do nasilenia objawów. O wiele bardziej pożyteczny jest rozsądnie prowadzony system nagradzania, np. na podstawie prowadzonego przez dziecko dzienniczka, w którym symbolami oznacza ono każdą „suchą” noc. Sprawa jednak i tu polega na tym, aby nie koncentrować zbyt wielkiej uwagi i na nagradzaniu. Moczenie nocne dziecka nie może bowiem stać się pierwszoplanowym problemem w życiu rodziny.

Niewielkie znaczenie ma ograniczenie picia, chociaż oczywiście dziecku nie należy podawać na noc zbyt wielu płynów.

Spokojem, rozsądkiem, atmosferą zrozumienia dla kłopotów małego człowieka, a przede wszystkim unikaniem ześrodkowywania uwagi na tym problemie, udaje się u większości dzieci doprowadzić w przeciągu kilku czy kilkunastu miesięcy do ustąpienia objawów. W uporczywych przypadkach trzeba sięgnąć po leki. Zwracam jednak uwagę, że nawet najlepiej pomyślana terapia, bez pomocy ze strony rodziny, w sensie prostej ludzkiej życzliwości w stosunku do dziecka, nigdy nie odniesie rezultatów.

KRZYSZTOF SIAWIK

NASZE OFERTY KULTURALNE

1-7.VI.1979 r.

TEATR

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

● 1, 2 bm., g. 17 (scena własna)
1 5 bm., g. 12 i 17 (MOK Głogów)
— PREMIERA! — Lucy Maud
Montgomery „Ania z Zielonego
Wzgórza”. ● 3 i 4 bm., g. 19 —
„Don Juan” wg Byrona w wyko-

naniu studentów PWST w Krako-
wie. ● 6 i 7 bm., g. 19 (DKZM w
Lublinie) — Kacper Stefanowicz „Ta-
ka noc nie powtórzy się więcej”,
reż. Irma Czykowska.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 1, 2 i 3 bm., g. 19 — Sławomir
Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bul-

hak ● 4, 5 i 6 bm., g. 19 — Włodzi-
mierz Perzyski „Lekkomyślna sio-
stra”, reż. Igor Przegrodzki.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 3 bm., g. 19.15 — William Szek-
spir „Romeo i Julia” w reż. Jerze-
go Grzegorzewskiego ● 6 i 7 bm.,
g. 19.15 — Helmut Kajzar „Willa
dei misteri” w reż. autora.

FILM

„KIEDY DOJRZEWA JAGODA”

reżyserii Rajko Ranfla należy do
gatunku „filmów dla młodzieży”.
Mówi o dorastaniu i próbach wy-
dostania się spod rodzicielskiej o-
pieki oraz konfliktach z tym związa-
nych, przekonuje o potrzebie przy-
jaźni, zwłaszcza w tym okresie.
Mniej istotny jest wątek, bowiem
film „Kiedy dojrzewa jagoda” jest
filmem atmosfery, ilustruje stany
emocjonalne, wrażliwej nastolatki,
odkrywającej świat pierwszych u-
czuć. Dramatyczna historia Nejsa,
jej rówieśnika, usiłującego popeł-
nić samobójstwo, jest dla Jagody
wstrząsem moralnym i pożegnaniem
z latami bez troski dzieciństwa.
Mottem życiowym staje się dla niej
cytat z poezji Walta Whitmana;
„I wszystko przed nami, nic nie
ginie”.

Duże zasługi w oddaniu nastrojo-
wej atmosfery wniósł udział zna-

komitego operatora jugosłowiań-
skiego Tomoslava Pintera.

Film będzie wyświetlany w kinie
„Muza” w Lublinie w dniach 4-7
czerwca br.

„WIERNĄ ŻONĄ”

to film zrealizowany przez prekur-
sora filmowego erotyzmu Rogera
Vadima, który przeszedł do historii
kina jako odkrywca Brigitte Bar-
dot. W latach pięćdziesiątych i
sześćdziesiątych lansowany przez
Vadima „wyzwolony erotyzm” szo-
kował. Dziś, w dobie pornografii i
rozluźnienia rygorów moralnych
widz oczekuje czegoś innego. Stąd
film „Wierna żona” jest dramatem
nastrojowym, w którym erotyzm
skąpany został w romantyzmie
wielkiej, prowadzącej aż do śmier-
ci miłości. Film rozgrywa się we
Francji okresu romantyzmu. Jest
historią miłości pięknej, cnotliwej
mężatki i łowcy damskich serc,
hrabiego de la Palma. Pochwała

wielkiego uczucia ma sens pole-
miczny wobec całej dotychczasowej
twórczości Vadima.

Do roli wiernej żony wybrał Vad-
im — dla paradoksu — Sylwii
Kristel, gwiazdę erotycznego fi-
lmu „Emmanuelle”.

Film będzie wyświetlany w kinie
„Jubilat” w Jaworze w dniach 5-10
czerwca.

„POWIEDZ, ŻE JĄ KOCHAM”

to mroczne studium psychologiczne,
analiza niespełnionej, patologicznej
miłości młodego mężczyzny o skłon-
nościach psychopatycznych do to-
warzyszki, wspólnych zabaw dzie-
cięcych.

Film wyreżyserował Claude Mil-
ler. Grają: G. Depardieu, Miou-
Miou, D. Laffin, C. Pieplu.

Można go obejrzeć w kinie
„Ognisko” w Legnicy w dniach 1-
4 czerwca i w kinie „Aurum” w
Złotorzy w dniach 8-10 czerwca br.

IMPREZY

KRYSTYNA CHOJNACKA

wystawia swój dorobek artystycz-
ny w rzeźbie i malarstwie w legnic-
kim salonie PP „DESA”.

DO OBEJRZENIA DZIEWIĄTEJ

Wystawy Plastyki Zagłębia Mie-
dziowego zapraszają salony BWA

(Rynek) i PSP (pl. Chopina 1) w
Legnicy.

NA WYSTAWIE

„Twórcy głogowscy dzieciom” za-
prasza muzeum w Głogowie mies-
zczące się w Zamku Książąt Głogow-
skich.

MUZEUM W CHOJNOWIE

proponuje obejrzenie dwóch eks-
pozycji: „XX-wieczne wnętrza mie-
szkalne” i „Historia Chojnowa”.

W LUBIŃSKIM KMPIK-u

Wielkie święto „KMPIK DZIE-
CIOM!”: 1 i 2 bm. na placu Wolno-
ści barwny kiermasz, na którym
będzie można kupić lektury dla naj-
młodszych. ● „Dziecko w ekslibri-
sie” — to tytuł ekspozycji ze zbiorów
Jana Rodziewicza i Wiktora
Dziulikówskiego. ● 3 bm., g. 16 —
bajka dla dzieci pt. „Podróż do
Bajdoci” w wykonaniu aktorów
Teatru Polskiego we Wrocławiu.

Jacka Woszczerowicza. Ten wielki
aktor wystąpił tu w jednej ze swo-
ich życiowych ról — Łatki.

Obok Jacka Woszczerowicza kre-
acje stworzyli: Kazimierz Rudzki,
Jan Kobuszewski, Andrzej Sewe-
ryn, Krzysztof Kowalewski, Barba-
ra Sołtysik, Wojciech Pokora, Jan
Kociniak (pr. I, godz. 20.30).

Wieczorem komedia angielska
„Ta, którą kocham nad życie”. Jest
to historia pewnego amerykańskie-
go przedsiębiorcy i jego córki oraz
nieco zwariowanego konstruktora
samolotowego, który jeździ loko-
mobiłą z 1920 roku. Po różnych za-
bawnych perypetiach rzecz kończy
się happy endem. Film wyreżyse-
rował Gerald Thomas. W rolach głów-
nych wystąpili Michael Craig, Anna
Helm, Jeff Donnel.

W omówieniu ograniczyliśmy się
do programu piątkowego. Szczegó-
łowy program RTV na pozostałe dni
poda prasa codzienna. Za zmianę
serdecznie czytelników przepraszamy.



Bohaterowie serialu dla młodych
widzów — „Na skraju puszczy”.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten ho-
roskop z przymrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.

W pierwszych dniach tego okresu
drobne niepowodzenia. Nie zniechęcaj
się jednak, już w połowie tygodnia
szala przechyli się na Twoją korzyść,
osiągniesz spory sukces, znacznie u-
mocnisz swoją pozycję zawodową. W
domu wizyty, goście. Zdrowie OK.

BYK 21.IV.—20.V.

Przygotuj się do wyjazdu, do dłuż-
szej podróży. Wśród gorączki przedwy-
jazdowej nie zapominaj jednak o
swoich obowiązkach zawodowych, mo-
że to bowiem w przyszłości mieć przy-
kre reperkusje. Finanse ostatnio zwy-
kają. Ostrożnie z wydatkami. Rozrzutność to nie
najlepsza cecha. Uważaj na nowo poznane oso-
by, o których nie bliźszego nie wiesz.

BLIZNIĘTA 21.V.—21.VI.

Na ogół dość korzystny tydzień.
Twoje plany wyjazdowe mają szansę
realizacji, możliwe też, że zasilisz
swoją kasę w tym tygodniu większymi
wpływami. W sprawach uczuciowych
i w domu bez zmian.

RAK 22.VI.—22.VII.

Realizacja większej inwestycji już
blisko. W domu więc większa radość,
ostatnie urazy idą w niepamięć. Pod
koniec tygodnia krótki wyjazd, po-
znasz kogoś ciekawego, być może za-
przyjaźnisz się nawet z tą osobą. Po-
myśl o urlopie i dłuższym wypoczynku. Bardzo
się przyda.

LEW 23.VII.—23.VIII.

Trudności, na jakie możesz natrafić
w tym tygodniu, nie powinny dla Cie-
bie stanowić większego problemu. Nie
takie już przezwyciężałeś. Działaj twi-
ko energicznie i zdecydowanie. Pod
koniec tygodnia ważna wiadomość.
Zdrowie OK. Ktoś spod znaku Ryb jest Ci bar-
dzo życzliwy.

PANNA 24.VIII.—23.IX.

Bardzo urozmaicony tydzień. W pra-
cy nowe, ciekawe obowiązki, poprawa
sytuacji materialnej, wizyty, spotka-
nia. Pod koniec tygodnia odczujesz
z prawdziwą ulgą, ale też i z satys-
fakcją.

WAGA 24.IX.—23.X.

Wiedzie Ci się dobrze w tym tygod-
niu, nie ma co mówić. Bo i spore su-
ksesy sercowe będziesz mógł zapisać na
swoim koncie i w pracy uzyskasz sporo
pochwał i szczególne wyróżnienie.
Planowanego wyjazdu nie odkładaj. W
domu pogodna, ciepła atmosfera.

SKORPION 24.X.—22.XI.

Masz zbyt duże wymagania i pra-
gniesz za szybko osiągnąć to, co zdo-
bywa się w codziennym trudzie i pra-
cy. Więcej systematyczności, a mniej
fantazji i marzeń. Jeśli masz szansę
pogłębienia swoich umiejętności zawo-
dowych — skorzystaj. W domu — drobne kon-
flikty. Miła i niespodziewana wiadomość.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Oczekiwany od dawna wyjazd tuż,
tuż... a będzie Ci on tym miłszy, że w
towarzystwie bliskiej sercu osoby. W
pracy — unikaj plotkarskiej jak najda-
lej od wszelkich intryg! Sprawy finan-
sowe układają Ci się nader pomyślnie.
Uważaj na zdrowie. Nie szarżuj!

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Pełny sukces zawodowy. Sprawa,
która dręczyła Cię od dłuższego cza-
su znajdzie wreszcie swoje szczęśliwe
zakończenie. W rodzinie — uroczystość,
spotkanie, miłe towarzystwo. Ktoś
spod znaku Barana da znać o sobie w
tym tygodniu.

WODNIK 21.I.—18.II.

Masz dobry tydzień, łatwo Ci więc
przyjdzie załatwić sprawę, o którą
dawno już zabiegałeś. Nie zasypiaj za-
tem gruszek w popiele i z całą ener-
gią bierz się do dzieła. Masz też do-
bre układy familijno-domowe, a ostat-
nio było przecież nie najlepiej... Zdrowie na
medal.

RYBY 18.II.—20.III.

Osoba, na której Ci zależy jest
przychylna, nie zawsze jednak potrafi
to okazać. Dlaczego więc tak szyb-
ko się zniechęcasz? W pracy masz do-
brą passę — wykorzystaj ją. Zdrowie
OK. Finanse w normie.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch b”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław.
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt
Luszczyk, Czesław Panczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekre-
tarka redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekre-
tarka redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE
przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW
„Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze.
DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za-
strzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych

Honoris causa

Norweska aktorka Liv Ullman od dłuższego czasu pracuje w Ameryce. W uznaniu za swe kreacje otrzymała niedawno z filadelfijskiego College of the Performing Arts tytuł doktora sztuki teatralnej. Liv występuje aktualnie w Filadelfii, w musicalu zatytułowanym „I Remember Mama” gdzie ujawnia też talenty wokalne i choreograficzne. Swe wysokie wyróżnienie przyjęła z radością i humorem: — Dla kogoś, kto opuścił uczelnię nawet jej nie u-



kończywszy jest to doprawdy duża rzecz! — skomentowała.

Zakłady

Od stycznia br. londyńscy bookmacherzy przyjmują zakłady na temat ewentualnego lądowania kosmitów na Ziemi. Fanatycy UFO są zdania, że zielone ludziki pojawiają się na naszym globie w 1979 roku na pewno i wywindowali już stawkę na 1:250, licząc na wygraną 250 razy wyższą niż wynosił wkład. Bookmacherzy spodziewają się rezultatów analogicznych do roku ubiegłego, kiedy wszystkie wkłady pozostały w ich kasie.

Raquel Welch — aktorka amerykańska: — Jako kobieta 38-letnia nie mam już szans na kontynuację kariery seksymbolu. Moim przyszłościowym marzeniem jest budka z gorącymi parówkami w Meksyku.

Louis de Funes — francuski komik — ma wiernego wielbiciela. Jest nim Robert Chazahl — pisarz. Po opublikowaniu jednej biografii aktora, wziął się za pisanie następnej.

Pełnoletnia

Prasa ojczysta nie skąpi słieczniutkiej Nastassji docinków i uszczypliwości. 18-letnia aktorka — córka zachodniemieckiego aktora Kinskiego, poszła śladami ojca i także nie przyjmuje propozycji od reżyserów w RFN. Oboje osiedli w Paryżu, gdzie młodym talentem zaopiekował się Roman Polański angażując Nastię do swoich filmów. Panna Kinski dementuje z pasją wszelkie pogłoski o pozazawodowych więzach łączących ją z reżyserem, ale dla niemieckich reporterów, którzy mają aktorce za złe niepoehlebny sąd o rodzimej kinematografii, każda okazja do dwuznacznych aluzji jest dobra.



Niebezpieczny całus

Jeżeli ta drobna blondyneczka okaże zbyt dużo temperamentu przy pocałunku, jaki za chwilę nastąpi, może być niebezpiecznie. Odwzajemnione uczucie polarnego niedźwiedzia, a zwłaszcza jego uścisk, mogłyby skończyć się dla treserki tragicznie. Tym niemniej Ursula Bottcher z cyrku Orlando w USA sześć razy w tygodniu demonstruje takie i inne sztuczki z 10 wielkimi białymi misiami na arenie, twierdząc, że lęku przed swymi partnerami nie odczuwa w ogóle. Odważna dziewczyna.

Kto zagra tę rolę?

Przez wiele lat pani Rose Kennedy — matka licznych i wpływowych rodów — odmawiała producentom prawa do sfilmowania swej biografii. Wprawdzie usiłowali wielokrotnie przekonać ją o celowości nakręcenia takiego filmu, ale opór starszej pani był nie do przełamania. Udało się dopiero wtedy, kiedy zakomunikowano, że główną rolę w tym filmie kreować będzie Katherine Hepburn. — Dalej oponować nie mogłam — wyjaśniła Rose Kennedy — Katherine jest przecież moją najbarziej ulubioną aktorką.

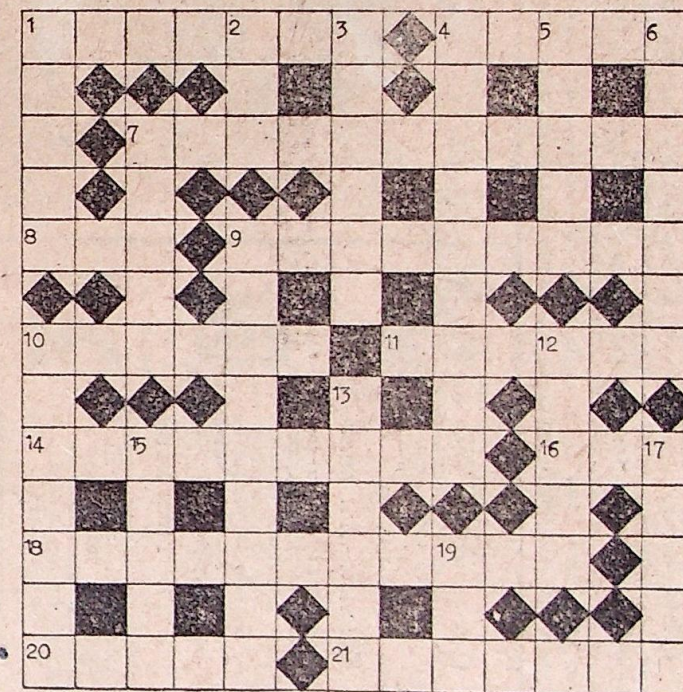
KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — oszukanie, 4 — WSS, 7 — miejsce uciechy dla dzieci, 8 — nandu, 9 — Gall Anonim, 10 — ostatnia faza produkcji piwa, 11 — ze stolicą w Tbilisi, 14 — bada zjawiska fizyczne w żywych organizmach, 16 — struś, 18 — oczyszczanie gruntu z pniaków i krzewów, 20 — kozik, 21 — świnia przeznaczona na ubój.

PIONOWO: 1 — gra w karty, 2 — amerykańskie towarzystwo lotnicze, 3 — objaw holdu, 4 — z noniuszem, 5 — rumowisko, 6 — tryton, 7 — szlochanie, 9 — na wódkę, 10 — włoska rzeka, 12 — angielskie, 13 — liszaj, 15 — wręcznica główna, 17 — nieciągła deformacja tektoniczna, 19 — część doby.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 20 POZIOMO: podstęp, ostęp, szczypiopek, boa, przekąska, zasuwa, snopek, procedura, lan, Zwierzyniec, gośle, akronim. **PIONOWO:** po-

kupon 22



Ciąg dalszy ze strony 1.